No. 295 — VIII rocznik. — 1866. Sobota, 29 grudnia 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
d wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłam.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jonke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herock,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No.16 i **Mr. L. Płoński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 28 grudnia.

Święta Bożego Narodzenia sprowadziły pewną stagnacyą w świecie politycznym, którą tylko kwestya oryentalna nieco dzisiaj przerywa. Według telegramów świeżo otrzymanych, przybiera ogólna sytuacya na Wschodzie groźniejszy charakter. O ile przecież niebezpieczeństwo nowéj burzy w téj stronie jest blizkiém lub oddaloném, trudno niezmiernie przesądzać, zwłaszcza, że wszelkie doniesienia płyną z dwóch wręcz przeciwnych źródeł, Carogrodu i Aten, a tém samém zawsze niemal zbijają się wzajemnie. Wiadomość o dotkliwéj klęsce, zadanéj przez powstańców kandyjskich Mustafie paszy, wymaga potwierdzenia, podobnież wieść o rokoszu 116 gmin tessalskich. Tyle zdaje się być pewném, że stósunki sąsiedzkie pomiędzy Wysoką Portą a Grecyą dość są naprężone, telegram bowiem carogrodzki z dnia 26 bm. donosi, że z powodu wylądowania nietylko ochotników, ale i wojska greckiego na Kandyi, oraz z powodu koncentrowania wojsk greckich u granic, rząd turecki wystósował energiczne przedstawienie do rządu greckiego i zrzucił nań odpowiedzialność za wszelkie następstwa. W Atenach spodziewają się, że interwencya mocarstw europejskich w sprawie Kandyi, a więc pośrednio w sprawie greckiéj, nastąpi niebawem. Tymczasem trwa daléj stan niepewności, umysły jątrzą się a położenie Wysokiéj Porty staje się co chwila trudniejszém, choć nie tak opłakaném, jak je przedstawia tendencyjnie pewna część europejskiego dziennikarstwa.

W sąsiedniéj Rumunii ukoiły się natomiast cokolwiek różnostronne intrygi wewnętrze, a zgromadzenie ustawodawcze obraduje nad adresem, którego charakter i znaczenie, jak się zdaje, będą dość blade.

Według doniesień z Paryża, została zapowiedziana podróż cesarzowéj Eugenii do Rzymu na teraz całkiém zaniechaną i dotąd nie wiadomo, kiedy i czy w ogóle przyjdzie do skutku. Rada stanu rozpoczęła w Paryżu dnia 27 bm. dłuższą seryą posiedzeń, na których wygotować ma znaczną liczbę projektów do nowych praw, a mianowicie projekt do prawa o reorganizacyi armii, który coraz więcéj nawet w stronnikach rządowych znajduje przeciwników.

W Madrycie zanosi się na przesilenie ministeryalne, skutkiem tego prawdopodobnie powołani będą do składu gabinetu pp. Gonzalez Bravo i jenerał Peguela, znani jako stronnicy absolutnego systemu rządzenia.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki podobnież jak stara Europa nie mogą przyjść do normalnego stanu porządku i spokoju, mianowicie usposobienie umysłów w Stanie Missouri nastręcza obawy nowych zaburzeń a przynajmniéj niepokojów. W północnéj Karolinie, która w Związku południowym ważną odegrała rolę, odrzuciły obiedwie izby znaną poprawkę konstytucyjną.

O stósunku wzajemnym pp. Beusta i Belcredego milczą dzisiejsze dzienniki wiedeńskie. Natomiast kładzie ostatnia Debatte wielki przycisk na przyjazne usposobienie gabinetów petersburgskiego i wiedeńskiego, oraz na zupełny brak wszelkiéj doniosłości politycznéj agitacyi Rusinów w Galicyi. Telegram lwowski świadczy przecież, że frakcya świętojurska mimo to nie przestaje manifestować swego odrębnego stanowiska w sejmie galicyjskim.

Wspomnieliśmy w swoim czasie dość obszernie o wniosku posła naszego na sejm berliński p. Kantaka o wzniesienie nowego gimnazyum katolickiego w obwodzie rejencyjnym bydgoskim w miejsce zniesionego zakładu w Trzemesznie. Dziś podajemy czytelnikom w całości mowę szanownego posła, która według zapisków stenograficznych brzmi jak następuje:

„Panowie! Przypuścić pewnie mogę, że przedmiot sprawy naukowéj we W. Księstwie Poznańskiém izbie znany. Większa część izby téj na dawniejszych sesyach brała zatém udział także i w dyskusyach, które z powodu zniesienia gimnazyum trzemeszeńskiego się wszczęły, a chociaż tego roku bardzo wielu nowych do izby przybyło członków, pewnie przypuścić mogę, że panowie ci pozyskawszy zaufanie wyborców swoich, dawniéj także publicznemi zajmowali się sprawami, niemniéj czynnościami téj izby, dla tego w historyczne szczegóły mego wniosku zapuszczać się nie będę. Tyle tylko dla przypomnienia pozwolę sobie przytoczyć, że dawniéj zupełnie podobny wniosek temu, który teraz stawiłem, jednomyślnie izba poparła a jeżeli, panowie, zważycie, co to jest, że wniosek, który nietylko z téj strony (lewicy), ale z tych miejsc (frakcyi polskiéj) się stawia, pozyska jednomyślność izby, bez różnicy stronnictw, tedy zapewne sami za słuszne uznacie, że rzeczywiście wielka jest potrzeba tego wniosku, a niemniéj wielką potrzeba przychylenia się do niego. Skutku, panowie, ówczesne przyjęcie wniosku dotąd nie miało. Żadnego królewskiemu rządowi zarzutu nie robię, przypuszczam, że uchylić się nie mógł od rozwagi jednomyślnie przyjętego wniosku i że sprawa się toczy; prosiłbym tylko i życzyłbym sobie, tak smutnego w téj sprawie nabywszy doświadczenia, aby ją ile możności przyspieszono. Dla tego pozwoliłem sobie ponowić ten wniosek, aby sprawę tę przez wotum przychylne izby, którego na pewne wyczekuję, daléj posunąć.

„Różnica pomiędzy tegorocznym wnioskiem a dawniejszym jest ta, że już nie mam na względzie zniesienia gimnazyum w Trzemesznie,

(brawo z prawicy)

nie dla tego, panowie, jakobym rozumiał, że dawniéj źle uczyniłem, albo że izba sobie niesłusznie postąpiła mię popierając, ale ponieważ rzecz ta taki obrot wzięła, iż i po nowéj inicyatywie żadnego nie mogę sobie obiecywać skutku. Pan minister oświecenia lubo mało, cokolwiek jednak uczynił dla miasta; zobaczym daléj, jak się rzecz rozwinie, a ja zaprawdę życzę dalszego rozwoju pomyślnego. Więc tedy, panowie, wniosek, który dziś pozwoliłem sobie przedłożyć, brzmi:

„„Izba deputowanych zechce postanowić:

„„„Królewskie ministeryum oświecenia ponownie wezwać, aby naglącym potrzebom ludności katolickiéj W. Ks. Poznańskiego przez założenie tym potrzebom odpowiadających wyższych zakładów naukowych, przedewszystkiém katolickiego gimnazyum w obwodzie bydgoskim spiesznie zadość uczyniło.“““

„Wniosek właściwie z dwóch składa się części: pierwsza część jest nagląca potrzeba, na którą przycisk położyłem. Otóż, panowie, po sprawozdaniu, które zeszłego roku nad ówczesnym wnioskiem moim zdano, a które tak gruntowne było, wstrzymam się w jakikolwiek sposób potrzebę tę dziś bliżéj wyświecać. Potrzeba, panowie, najzupełniéj jest uznaną, więc tylko dwa punkta podnoszę, to jest, że już roku 1851 przy okazyi wniosku posła Żółtowskiego o utworzenie nowego kat. gimnazyum we W. Ks. Poznańskiém, ówczesny komisarz rządowy oświadczył, że sprawa ta jest w biegu i że rząd ją mieć będzie na pieczy, jako téż że już natenczas w komisyi wyrzeczono, że skoro potrzeba założenia nowego zakładu zachodzi, tenże katolickim tylko być powinien.

„Panowie! Pozwolę sobie przypomnieć inny jeszcze wniosek z r. 1859, który tu zaprawdę nieprzychylnie przyjęto — był to wniosek Bentkowskiego, dotyczący skarg naszych w ogóle.

„I wtedy, panowie, uznała komisya, o któréj przecież wszyscy wiedzą, przynajmniéj ci panowie, którzy na ówczas w izbie zasiadali, że nieprzychylnie dla naszych wniosków usposobioną była, i komisya ta, mówię, uznała, że skargi o brak gimnazyów, osobliwie katolickich, we W. Ks. Poznańskiém są uzasadnione, a komisarz królewski wyraźnie oświadczył, że trzy gimnazya we W. Ks. Poznańskiém nie wystarczają i to w te słowa: rząd zawsze uznawał, że trzy katolickie gimnazya dla prowincyi Poznańskiéj są za mało, a komisya, która większą część wniosków posła Bentkowskiego odrzuciła, postanowiła na ten czas izbie oświadczyć, że trzy gimnazya katolickie W. Ks. Poznańskiego nie zupełnie potrzebom zadosyć czynią, a zaprzeczyła tylko twierdzeniu, jakoby ze strony rządu „wszelkie możebne przeszkody“ zadośuczynieniu potrzebom tym stawiano. Samo się zatém pokazuje, że potrzeba całkiém usprawiedliwioną. Idąc daléj, przytaczam tylko, że od tego czasu t. j. od r. 1851, kiedy wniosek stawiony i uznany został, nic nie zrobiono. Co więcéj, dziś już nie trzy katolickie gimnazya we W. Ks. Poznańskiém, ale tylko dwa istnieją.

„Panowie! Teraźniejszy p. minister oświecenia z przychylnością na jednem z posiedzeń r. 1863 wyrzekł: „Królewski rząd żywo pragnie, aby i ludność polska uczestniczyła w dobrodziejstwie uporządkowanego systemu naukowego i udział brała w środkach wyższego wykształcenia zarówno, jak tém cieszyć się może ludność niemiecka.“ Panu ministrowi oświecenia jestem wdzięczny za to jego życzenie, proszę zaś i życzę, aby téż postarał się o urzeczywistnienie tego życzenia. Uznał, że już niemiecka ludność się cieszy tém, czego się dopiero ludność polska ma w równéj mierze stać uczestniczką. W tém leży zarazem uznanie i potwierdzenie potrzeby. Jeżeli zaś potrzeba tak jest uznaną a pan minister oświecenia pragnie ją zaspokoić, tedy myślę, że moim dzisiejszym wnioskiem odpowiadamy życzeniom pana ministra oświecenia i sądzę, że przez przyjęcie damy mu silniejszą cośkolwiek podstawę w obec pana ministra skarbu na przypadek, że dla nas albo raczéj dla naszéj prowincyi, mimo kwitnącego stanu finansów, znowu nie miałoby być pieniędzy. Powtórne przychylenie się izby da ministrowi oświecenia prawo do silniejszego wystąpienia naprzeciw ministrowi finansów, i również, panowie, chciałbym pozycyą p. ministra oświecenia z innego wzmocnić względu. Trzecie gimnazyum katolickie zniesiono dekretem ministeryum stanu; nie wiem o ile założenie nowego gimnazyum wyłącznie do wydziału p. ministra oświecenia należy albo czy i tu ministeryum stanu także rozporządza — w takim razie i tu dodalibyśmy panu ministrowi oświecenia silniejszéj podstawy.

„To byłaby pierwsza część mego wniosku. Druga część odnosi się do założenia kat. gimnazyum przedewszystkiém w obwodzie bydgoskim. Otóż, panowie, tak krótko jak przemawiałem przy uzasadnieniu pierwszéj połowy i tu się wyrażę.

W ogóle istnieją we W. Ks. Poznańskiém tylko dwa kat. gimnazya. Co do języka wykładowego, który w gimnazyach w niższych klasach, mówię wyraźnie tylko w niższych klasach, jest polski, właściwie istnieje tylko jedno, bo w drugiém są zarazem poboczne klasy dla uczni niemieckich. Stósunek zaś podług autentycznych wskazówek książki tajnego radzcy Wiese, z polecenia ministra oświecenia napisanéj, a bardzo szacowny materyał zawierającéj, jako też podług statystycznych podań urzędowych pana Dieterici we W. Ks. Poznańskiém jest wedle sprawozdania zeszłorocznego następny: Wyższych zakładów w ogóle t. j. gimnazyów, progimnazyów i szkół realnych we W Ks. Poznańskiém przypada jeden na 37,000 ewangielickiéj a na 114,000 katolickiéj ludności, a co do językowego stósunku jeden na 47,000 niemieckich a na 267,000 polskich mieszkańców. Powiedziałem zaś dla tego „przedewszystkiém w obwodzie bydgoskim“ ponieważ tam ani jednego nie ma wyższego katolickiego zakładu naukowego, kiedy i tam także podług Dietericego urzędowéj statystyki na 215,000 ewang. jest 251,000 kat. mieszkańców, a co do języka wedle tegoż źródła jest 240,000 Polaków a 276,000 Niemców. We wszystkich zaś wyższych tam zakładach jest język niemiecki wykładowym, a żadne nie istnieje gimnazyum katolickie w całym obwodzie. Więc, panowie, „przedewszystkiém w obwodzie bydgoskim.“ Co się daléj stać powinno, o tém teraz nie będę przesądzał.

„Wiem, panowie, że nie jest rzeczą téj izby, pewne oznaczone król. rządowi proponować miejsce; dla tego z rozmysłem we wniosku moim tylko powiedziałem w ogóle: „przedewszystkiém w obwodzie bydgoskim.“ Jednak pozwolę sobie kilku słowy wskazać Wągrowiec. Wszystko, co za tém przemawia, dawniéj wykazałem i na dawniejsze moje wywody dziś się odwołuję. Wspominam tylko, że miasto Wągrowiec od r. 1851, już więc od czasu właśnie kiedy nasamprzód ze strony król. rządu uznano, że potrzeba ludności jest nie zaspokojoną, o katol. stara się gimnazyum. Położenie miasta jest dogodne, mniéj więcéj w środku pomiędzy już istniejącemi gimnazyami, więcéj oddalone od granicy, gdzie dotąd po większéj części je zakładano. Miasto to posiada odpowiedni gmach i znaczne ze strony mieszczan jako i stanów powiatowych uczyniono oferty. Wszystko więc za tém przemawia, że w tym względzie wielkie ułatwienie znajdzie p. minister oświecenia, skoroby się ku temu skłonił, a ja jako dawniéj w bliskości tego powiatu zamieszkały zapewnić mogę, że gimnazyum kat. w Wągrowcu założone wprędce zakwitnie. Wniosek mój tedy, panowie, ma być tylko, powiedziałem, silniejszym naciskiem. Zeszłego roku jednomyślnie przyjęliście podobny wniosek, proszę usilnie przychylcie się i dziś do wniosku mego, z podanego powodu z jednéj strony naglącéj potrzeby, z drugiéj strony dla poparcia p. ministra.

„Przytém odmówić sobie nie mogę, dotknąć dwóch jeszczespraw. Jedna dotyczygimnazyum ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu. I tu w szczegóły nie wchodzę; znane nie tylko izbie, ale także i królewskiemu rządowi. Nadmieniam tylko, że przed kilku laty pobudowany gmach obrachowany na 9 klas, już 15 pomieścić musiał, że liczba uczni już więcéj 700 wynosiła, a wynosiłaby była więcéj gdyby nie ciągłemi rocznemi oznajmieniami tego rodzaju: „zamiejscowych się nie przyjmuje, miejscowych tylko do seksty, ile miejsca starczy“ liczba nie była ograniczoną. Niedogodność doprowadziła do tego, że rz. kolegium prowincyonalne musiało rozporządzić, że odtąd w niższych i średnichklasach aż do tercyi włącznie wcale niebędą przyjmować zamiejscowych uczni, aby w taki sposób zakład doprowadzić do pierwotnych rozmiarów. Panowie, ehciano i położono tém tamę popędowi do nauki, gdyż zakład do dawniejszych doprowadzono rozmiarów. Wierzę, że p. ministrowi oświecenia, któremu interesa jego ministerstwa na pieczy być winny, było przykro, gdy czytał to rozporządzenie. I to jest właśnie powodem, że sprawę tém usilniéj jeszcze polecam.

„Wreszcie więc, panowie, skoro mam właśnie głos...

(niespokój na prawicy)

panowie, nic jeszcze nie powiedziałem, coby nie było wielkiéj wagi, a o każdym przedmiocie, jak mi się zdaje, nader krótko się wyraziłem, — więc tedy, panowie, kiedy właśnie mam głos, uwagę p ministra oświecenia jeszcze zwracam na jeden przedmiot, t. j. na położenie nieszczęśliwych nauczycieli, z trzemeszeńskiego gimnazyum przesiedlonych do Poznania. I w tym roku etat gimnazyum św. Maryi Magdaleny ten sam pozostał. Zdaje się, że nauczyciele pensye pobierają z tego samego, co dawniéj, źródła. W Trzemesznie pobierali pensyą podług normalnego etatu lit C. Od kilku lat znajdują się w Poznaniu, stolicy prowincyi. Potrzeby wszystkie się podniosły, przez co popadają w smutne bardzo położenie. Uważałbym za rzecz słuszną, kiedy parę już lat minęło, aby p. minister oświecenia na przedmiot ten zwrócił wreszcie uwagę swą a owych nauczycieli, którzy również tyle, co i inni nauczyciele poznańskiego gimnazyum pracować muszą, i też same mają potrzeby także na równy z nimi stawił etat co do pensyi. I nie tylko, że co do smutnego położenia swego, są pożałowania godni, ale i interes nauki cierpieć musi, skoro nauczyciel dręczony troskami o utrzymanie życia, bez swobodnego usposobienia, obowiązki swoje ma wypełniać.

Wszystko inne, cobym jeszcze miał do powiedzenia na ten rok pomijam, zadowolnionym będę, skoro tylko coś uzyskam. Was zaś, panowie, upraszam, przychylcie się do mego wniosku, dając powtórnie dowód, że gdzie rzeczywiście naglące są potrzeby, wszystkie względy stronnictw milczeć muszą. Ciebie zaś, Ekscellencyo, proszę, nietylko przychylnie

---

KRONIKA PARYSKA.

Roczniki Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. Tom I.

Mam przed sobą przeszło dwadzieścia świeżo odbitych arkuszy Roczników Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, które z początkiem roku mają się na widok publiczny ukazać. Pierwsza to od lat kilku poważniejsza praca literacka na emigracyi: praca niezawodnie zasługująca na dobre przyjęcie i rozpowszechnienie w kraju; to téż biorę sobie za obowiązek zdać sprawę choćby tylko z treści Roczników, przekonany, że ta treść sama dostatecznie zaleci je polskiemu ogółowi.

Pismo wychodzące na tułactwie, słusznie, jak sądzę, umieszcza na wstępie dokładny opis wszystkich zakładów utworzonych i istniejących obecnie na emigracyi. Szereg tych instytucyi rozpoczyna Towarzystwo historyczno-literackie, założone jeszcze w 1832 r. a dziś na nowéj ustawie oparte i przez rząd francuzki uznane. Daléj Szkoła Polska na Batignolles, licząca 300 przeszło uczni i 34 nauczycieli. Szkoła Wyższa Polska na boulevard du Mont-Parnasse, gdzie 110 młodzieży przygotowuje się i uczęszcza do wyższych naukowych zakładów paryzkich. Instytut Panien w hotelu Lambert, Dom ś. Kazimierza i wreszcie Stowarzyszenie podatkowe z tysiąca przeszło członków złożone. Czytelnicy znajdą tu szczegółowe sprawozdanie z rozwijania się i obecnego stanu wszystkich tych zakładów.

Niedawno temu podniesioną była przez pisma polskie dość drażliwa i przykra kwestya o zobojętnieniu a nawet niechęci, jakie się w kraju dla emigracyi objawiają.

Nie pora tu ani miejsce rozstrzygać, czy takowe objawy na słusznych opierają się powodach, sądzę wszelako, że każdy bezstronny umysł zapoznawszy się z sumiennym i wiernie nakreślonym obrazem owych zakładów, zgodzi się i przyzna, że emigracya zdolna stworzyć i podtrzymywać własną gorliwością i trudem instytucye trwałe, pożyteczne a zjednywające jéj uznanie u obcych, ma także prawo liczyć na uznanie i spółczucie u swoich. Te szkoły, gdzie młodzież polska kształci się w nadziei służenia kiedyś krajowi, te domy dające przytułek sierotom po zmarłych na tułactwie żołnierzach, to wreszcie stowarzyszenie podatkowe, nazwane stowarzyszeniem czci i chleba, wszystkie te zakłady i instytucye chwalebnie o tułactwie polskiém świadczą: pożytek i dobro płynące z nich dla ogółu przeważą zawsze na szali indywidualne błędy lub pojedyńcze usterki, jakie skorzy u nas do doraźnych sądów na karb całéj emigracyi kłaść zwykli.

Po szczegółowym opisie emigracyjnych zakładów zamieszczają Roczniki następujące prace:

1) Żywot jenerała Kniaziewicza.

Z imieniem Kniaziewicza snują się w pamięci wszystkie bóle, cierpienia, nadzieje i zawody, przez jakie naród od całego blisko stulecia przechodził, stają w pamięci wszystkie usiłowania dobicia się niepodległości od konfederacyi Barskiéj aż do powstania listopadowego i tułactwa za granicą. Towarzysz Kościuszki, przyjaciel Ursyna, nietylko tych całowiekowych usiłowań widz i świadek, ale wytrwały i najgorętszy ich uczestnik, jest zaprawdę postacią skupiającą w sobie to wszystko, co przez ten długi okres najświętszego i najszlachetniejszego było w duchu i dążeniach narodu. Żywot tak pełny, tak ściśle z dziejami kraju związany, nie jeden przedmiot nastręczyć może młodemu pokoleniu do poważnego rozmyślania.

Kniaziewicz nie zostawił po sobie pamiętników; uproszony przez przyjaciół, napisał w ostatnich latach życia krótką, z kilkunastu kart złożoną autobiografią, zawierającą jednak ciekawe i charakterystyczne rysy. Teodor Morawski osnuł na niéj obszerniejszą i poważną pracę. Oprócz tego śp Stefan Witwicki, spędzający jedno lato z jenerałem w Montmorency, spisywał swoje z nim rozmowy, a sam w tych pobieżnych notatkach powiada, że jest jak człowiek poławiający perły, co szlifowanie ich i układanie w sznurki na później odkłada.

Z tych to materyałów powstało niniejsze opowiadanie, stawiające przed oczy narodu pełen prawdy wizerunek, w całém otoczeniu historyczném zdarzeń i przemian. Przesuwa się przed czytelnikiem historya całego stulecia. Wychowanie w szkole kadetów, gdzie towarzyszami młodego Kniaziewicza byli: Kościuszko, Niemcewicz, Jakób Jasiński, Kazimierz Sapieha, Sokolnicki, Ostrowski.., daléj sejm czteroletni, wojna kościuszkowska, epoka legionów, w któréj:

...Kniaziewicz rozkazy daje z Kapitolu,
I zwycięzca wydartych potomkom Cezarów
Rzuca w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów;

oto mały ustęp z téj pamiętnéj epoki:

„W Loretto czekało legionistów niespodziewane wrażenie: uformowanym w czworobok na miejscu uświęconém, wyniesiono z kościoła chorągiew Mahometa pod Wiedniem zdobytą i szablę, którą Jan III po tém zwycięstwie Królowéj Niebieskiéj w hołdzie złożył. Rząd francuzki oddawał je w darze legionowi jako narodową pamiątkę. Żołnierze padli na kolana, łzy polały się strumieniem i pieśń z głębi piersi popłynęła na cześć Boga-Rodzicy z modlitwą o miłosierdzie nad ojczyzną. Niebawem, w dzień drogiéj Polakom rocznicy 3 maja, stanęła legia w Rzymie; trojgiem wejść, trzema kolumnami weszła na Kapitol, a Dąbrowski pod posągiem Marka Aureliusza odezwał się do braci: „„stanęliście na szczycie góry, na któréj błyszczy sława tylu wieków; pomnijcie, w jakim dniu tu wstępujecie, niech godło sławy i miłości kraju tkwi zawsze w sercach waszych““....

Co za epoka i jakie wspomnienia!... następują po nich wszystkie tytaniczne boje wielkiego cesarstwa, w których jenerał polski ciągły miał udział; po upadku Napoleona przez lat parę cichy, rolniczy żywot na wsi, wreszcie powstanie listopadowe, misya niewdzięczna do rządu francuzkiego i tułactwo!... Całe długie pasmo lat, bogatych w wypadki, co się złożyły na ukształcenie tak głośnego w Europie żołnierza i tak wielbionego w ojczyznie swéj obywatela i patryoty.

2) Wygnańcy polscy w Orenburgu, przez Bronisława Zaleskiego.

Sto lat już mija, jak po raz pierwszy usłyszano w Polsce wyraz Sybir. Odkąd wyraz ten stał się w ojczyznie powszednim, jak ciągle przytomna, nieustająca groźba, utworzyła się u nas [illegible] zsyłkową nazwał. Pamiętnikami Kopcia i Beniowskiego rozpoczęta, podniesiona przez Słowackiego w Anhelim do szczytu poezyi, dopełnia się ona codziennie nowemi kartami. W téj literaturze zsyłkowéj niepoślednie zajmie miejsce Wspomnienie o Orenburgu w Roczniku zamieszczone.

Obrazy kraju zupełnie dla nas nowego, ciekawe, nieznane dotąd szczegóły o zesłanych w te dalekie strony Polakach, ujmujący dar opowiadania, wyróżniają niniejsze wspomnienia od innych tego rodzaju opisów i pamiętników. Przesyconym bezmyślną beletrystyką, goniącym w literaturze za fałszywemi efektami, polecam najgoręcéj wspomnienia Bronisława Zaleskiego, pisane z prostotą pełną wdzięku, a z głębokim nastrojem i podniesieniem duszy. Nigdzie autor o sobie nie mówi, ani jedném słowem własnych cierpień nie zdradza, lecz czytelnik skończywszy zajmujący opis sam czuje, jak wiele przeboleć musiał Polak w sołdaty skazany, co dziś z takim spokojem, tak straszne opowiada nam rzeczy.

„Orenburg“ powiada autor, „od samych początków cierpień i pokuty naszéj, należał jakby do uprzywilejowanych miejsc wygnania; wyjąwszy Syberyą, któréj nieobjęte przestrzenie chłonęły niezliczoną prawie liczbę braci naszych, tam może przez czas jakiś największą ich liczbę posyłano. Położony na wschodnim krańcu imperyum, wpośród ludności różnoplemiennéj, a przeważnie mongolskiéj i fińskiéj, był istotnie miejscem najstósowniejszém na żywy grób dla nas. Tam najmniéj wpływu polskiego obawiać się mógł rząd i rachował na to, że marnie wyginiemy. Ale nazwisko jedno Orenburga, jeszcze miejsca wygnania w tych stronach nie określa — rozszerzało się ono tam nawet, w miarę ciągłego wzrostu państwa; bo téż istotnie, jednym jakby z fatalizmów, przywiązanych do doli naszéj tułaczéj, było to, żeśmy ślad w ślad za podbojami Rosyi wędrować musieli. Gdziekolwiek stopa żołnierza rosyjskiego stanęła na Wschodzie, czy to na szczytach Kaukazu, czy nad granicami cesarstwa Chińskiego i Spokojnego oceanu, zaraz tam za nią iść musiał i wygnaniec polski z tęsknotą i łzą swoją. Tak samo było i w Orenburgu. W pierwszych latach brzegi Uralu stanowiły granice ostatecznie [illegible]

przyjmij mój wniosek, ale i tę przychylność poprzéj czynem. Myślę, że nie najgorszém będzie to dziełem, jakiego dokonasz i spodziewam się, że sam jeszcze niém cieszyć się będziesz.'

Minister oświecenia: „Już na jednéj z dawniejszych sesyi oświadczyłem, że zachodzi potrzeba pomnożenia liczby wyższych zakładów naukowych w prowincyi Poznańskiéj, a to ze szczególném uwzględnieniem ludności katolickiéj. Tém bardziéj ubolewam, że dziś pewnego nie mogę dać oświadczenia, w jaki sposób, na jakiéj drodze i jakiemi środkami potrzeby te mam zaspokoić. Obrady jeszcze nie ukończone. Dla tego daléj nie mogę wchodzić w ten przedmiot, pozostawiając izbie jak i co do wniosku posła Kantaka zamierza postanowić."

Jak wiadomo, izba wnios k p. Kantaka znaczną większością głosów przyjęła.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył wice-prezesowi sądu apelacyjnego w Naumburgu dr. Fryderykowi Eberhardowi Wojciechowi v. Koenen i tajnemu radzcy rejencyjnemu Lehmannowi w Kwidzynie nadać order orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Żytomierz, 20 grudnia.

××× Dzienniki moskiewskie zaprzeczają wiadomościom podawanym w dziennikach zagranicznych o groźnéj postawie, jaką przybiera Moskwa względem Austryi; chociaż same zawsze z nieukontentowaniem odzywają się o ruchu autonomicznym w Galicyi. Tają jednak istotne zamiary Moskwy, jako też wszelkie jéj przygotowywania się na przewidywane przez nią wypadki.

Lecz z tego, co mimo tajemnicy, w jakiéj zwykle są trzymane wszelkie rozporządzenia tak administracyjne jako i wojenne, w skutkach dostrzegać się daje, najwidoczniejszém jest dla nas, że Moskale spiesznie się zabierają do jakichś przygotowań wojennych. Oprócz rekrutacyi nakazanéj w całém państwie, wydano rozkaz, aby wszystko zboże znajdujące się w włościańskich zapasnych magazynach, z całéj gubernii wołyńskiéj zwiezione zostało w najspieszniejszym czasie do miasteczka Międzyborza, gdzie już zesłani inżynierowie pracują nad robieniem planów i urządzeniem obozu dla czterech dywizyi wojska, które w tym punkcie zebrać się mają jeszcze przed nadejściem wiosny, a także przygotowaniem i oznaczeniem szańców w linii granicy austryackiéj robić się mających. Nad tą 64 tysięczną armią ma objąć dowództwo Berg warszawski.

Międzyborz, miasteczko o cztery mile od granicy Galicyi, ośm mil od Kamieńca Podolskiego odległe, należące niegdyś do dóbr podolskich księcia Adama Czartoryskiego, w powiecie latyczowskim, położone w równinach podolskich rzadko poprzerzynanych wielkiemi obrębami lasów, podług naszego rozumienia jest doskonałym punktem strategicznym, z którego równie na wschód jak i zachód rzucić się może gromadząca się tam armia, dla któréj żywność już się zasposabia.

Sprawa p. Witosławskiego inny znowu obrót przybrała, a z niego widać już dowodnie, że tak w niéj jako i innych procesach politycznych nie idzie wcale o winę, tylko o wywłaszczenie jakimbądź sposobem obywateli polskich z dóbr posiadanych. Oto jeden z dygnitarzy moskiewskich zgłosił się do p. Witosławskiego z propozycyą nabycia dóbr jego przez rząd zakwestyonowanych, dodając, że jeżeli nie będzie wysokiéj tych dóbr ceny, to on mu sam dopomoże do wywikłania się z politycznego procesu

Rozpisują znowu po kancelaryach włościańskich ilość straży wiejskich odbytych w 1863 i 64 roku podczas polskiego powstania, naznaczając cenę za każdego konnego wartownika po kopiejek 60 dziennie, za pieszego 40 kopiejek: takową ilość dni dowolnie wyliczonych o wiele wyższą nad istny rachunek obywatele zapłacić mają natychmiast.

Kraków, 23 grudnia.

△ Na dowód, jak różnie zapatrywać się można i pojmować jednę i tę samą rzecz, niech posłuży ta okoliczność, że — kiedy wam telegrafowano, iż odpowiedź cesarska na adres sejmu lwowskiego była bez znaczenia politycznego — Czasowi doniesiono jednocześnie, iż odpowiedź ta miała wielkie polityczne znaczenie. W saméj rzeczy zdanie o niéj zależy wielce od sposobu i punktu zapatrywania się. Zastanawiając się z ogólnego położenia, może się wydać bladą; lecz, znając tutejsze i wiedeńskie stósunki, niepodobna nie przyznać jéj doniosłości, i zdaniem mojém o wiele większéj od doniosłości adresu. Najpierw odpowiedź ta przychodzi na poparcie tego, co wam z Wiednia pisałem o wyborném usposobieniu tamtejszych sfer rządowych dla Galicyi. Teraz idzie tylko o to, aby tego usposobienia, wypływającego z saméj sytuacyi, nietylko nie popsuć, ale umieć całkiém zużytkować; pod tym zaś względem, znając tutejsze stósunki i nasz charakter narodowy, mam wielkie wątpliwości. Drugim ważnym punktem odpowiedzi cesarskiéj jest, iż oświadcza, że uważa adres za wyraz usposobienia całego kraju, a tém samém strąca frakcyą świętojurską do rzędu koteryi, fakcyi, może nawet czegoś gorszego, bo stojącego zupełnie po za krajem. Pokazuje się więc, że adres był potrzebnym, a nawet taki, jaki jest, sprowadził skutki, które przeszły oczekiwanie, już dla tego samego, że ścieśnił węzły pomiędzy prowincyą a koroną. Nareszcie przekonacie się ze szczegółów, które znajdziecie w dziennikach, czy nie miałem słuszności, nastawając na to, aby ludzie wpływowi z téj prowincyi siedzieli w tych czasach w Wiedniu i starali się zawiązać ścisłe stósunki z dworem i sferami rządowemi. Teraz czas po temu więcéj niż kiedykolwiek.

Jeżeli zaś odpowiedź cesarska mogła się wydać bezbarwną, to znów dla tego, że w saméj rzeczy jest ona ogólnikową; lecz jestto tylko naturalném następstwem samego adresu, który rozpłynął się w ogólnikach.

Im więcéj zastanawiam się nad naszym charakterem narodowym, tém mniéj w nim upatruję zdolności do skupienia się, szczególniéj pod względem politycznym. Rozum polityczny zależy na tém, aby umieć całkowicie w pewnym przeciągu czasu zużytkować pewną sytuacyą polityczną; na to nie trzeba zaniedbać niczego, co wśród téj sytuacyi da się zrobić, ale także nie trzeba ani jednym krokiem przejść po za naturalne jéj granice. Tego nigdy nie potrafiliśmy i w tém leży główna przyczyna naszych nieszczęść. U nas brak specyalistów, bo nasz naród nie lubi wdawać się w specyalności; ztąd też nie umiemy w polityce specyalizować, a jednak polityka, tak jak wszystko, składa się ze szczegółów. My rozkoszujemy w ogólnikach, bo ogólniki odpowiadają najlepiéj naszemu usposobieniu, naszym uczuciom; bo niby do niczego nas nie obowięzują, bo nareszcie otwierają furtkę — nadziei — téj jedynéj naszéj specyalności.

Wszystko to jednak sprzecznem jest z polityką, nauką przedewszystkiém pozytywną, i nie pozwala nam wycisnąć, jak z cytryny, całego soku z każdorazowéj sytuacyi; ztąd też teraźniejszość prawie zawsze usuwa się nam z pod nóg i pozostajemy tylko z zastrzeżeniami na przyszłość; przyszłość zaś ta zastaje nas bez zasobów, a tak całe życie nasze jest tylko fikcyą. Nie zapoznaję wcale dobrych, pięknych, przedewszystkiém poetycznych stron adresu lwowskiego; ale twierdzę, że i on nosi na sobie ową cechę ogólnikową, że i on praktycznie nie wyeksploatował sytuacyi, lecz za to na przyszłość otworzył najszersze horyzonty! Ztąd też odpowiedź cesarska, acz politycznie ważna, sytuacyjnie jest bladą, nic sytuacyi nie rozświeca, nic nie posuwa naprzód tak sprawy organizacyi państwa, jak stanowiska Galicyi w téj organizacyi, a więc dwóch spraw najważniejszych, najpraktyczniejszych, najnaglejszych, od rozwiązania których zależy przyszłość cała kierunku, obranego — jak się zdaje — dzisiaj przez całą tę prowincyą w imieniu narodu polskiego, a bez rozwiązania których wszystkie posłannictwa, idee narodowe, przedmurza itd. pozostaną tylko fikcyami! Myśl moją wyjaśnię, gdy przytoczę słowa jednego z mówców podczas dyskusyi adresowéj, który rzekł, że nic nie specyfikując w adresie, zostawia mu się szerszą interpretacyą. Oto najdokładniejsza definicya naszego psychologicznego usposobienia pod względem politycznym; ale możnaby dodać, że kto nic nie specyfikuje, ten nie wie, czego chce; pierwszym zaś warunkiem działania politycznego jest: wiedzieć, czego się chce, nie w ogóle ale w danéj chwili. Nic zaś, mojém zdaniem, nie zdradza bardziéj ciasnego sposobu zapatrywania się, jak twierdzenie, że wyrażając tylko to, czego się chce w danéj chwili, zrzeka się przyszłości. My Polacy powinniśmy byli przecież dojść już do tego przekonania, że jak w polityce nie ma nic świętego, tak też nie ma i nic przedawnionego; że się milczeniem lub nawet zaparciem nikt nie zrzeka tego, do dopięcia czego potrzebne zyskuje siły.

Przekonany zaś jestem, iż to, czego rozsądnie żądać można, nietylko pod względem szczegółów, ale także pod względem stanowiska téj prowincyi w monarchii, w téj chwili otrzymać nie trudno. Macie na to pełno codziennych dowodów. Pretensye miasta Krakowa do majątku uwzględnionemi zostały i wiele innych żądań zaniesionych z kraju. Jeżeli jednak adres pod względem ważnych interesów chwili obecnéj nie posunął naprzód ani rozświecił sytuacyi, to nietylko jéj nie popsuł, lecz przeciwnie doskonale grunt przygotował.

Jeżeli jednak dyskusya nad adresem, tj. nad przedmiotem ogólnikowym i tyczącym się wielkiéj polityki, gładko poszła, to znów inne szczegółowe prace nic a nic nie postąpiły, i być może, iż adres będzie jedyném dziełem tegorocznéj sesyi, skoro rząd postanowił zamknąć posiedzenia sejmu z końcem roku. W najlepszym razie i chociażby wilia spożytą została w izbie obrad dla nieprzerywania ciężkich prac sejmu, oprócz modyfikacyi prawa wyborczego nic sejm nie postanowi ani żadnéj nie uchwali ustawy. Odrzucenie zaś wniosku, który zmierzał do rozszerzenia reprezentacyi miast, jedynéj — jak wam mówiłem — praktycznéj modyfikacyi prawa wyborczego, jest już bardzo niepomyślnym faktem. Uchwała ta wymagała trzy czwarte części głosów, a tych nie otrzymała, bo włościanie w ostatniéj chwili pomimo pierwotnych obietnic nie głosowali w téj kwestyi z większością.

Być może, iż niejeden, czytając list mój, w którym przedstawiłem wam skład sejmu, oskarżył mnie o zbyt surowe wypowiedzenie zdania, może nawet nazwał ten list paszkwilem, jeżeli mu się to podobało; jednak, niestety, rezultat tegorocznéj sesyi aż zanadto utwierdza mnie w mojém przekonaniu. Paszkwilu nie ma tam, gdzie jest prawda. A znów zdaniem mojém nic zgubniejszego, jak ten zwyczaj naszéj publicystyki zatajania prawdy przez obawę skompromitowania się wobec obcych lub przedruku w Dzienniku Warszawskim. Ztąd u nas zawsze tak ciemno. Już teraz niezawodnie doszliśmy do tego kresu, że jedynie dokładne poznanie samych siebie i wypowiedzenie sobie prawdy, choćby przykréj, może nas od zguby uratować. Tu np. dziennikarstwo czuje się w obowiązku uznawania, bronienia, a przynajmniéj nieodzywania się przeciw temu, co raz kraj chce, robi lub głosi. To samo się dzieje z działaniami i uchwałami sejmu, krytykować je zaledwie się kto odważy; są one, jeżeli nie dla wszystkich dogmatami, to przynajmniéj drażliwemi materyami, które surowo rozbierać lub czasem potępić wydaje się wielom — skandalem.

Lwów, 25 grudnia.

ρ Niedzielne posiedzenie wieczorne tudzież poniedziałkowe było całkiem zajęte obradami nad budżetem krajowym.

W niedzielę wniósł tylko Polanowski (z Żółkiewskiego) interpelacyą do p. komisarza rządowego z zapytaniem, o ile prawdziwemi są pogłoski, jakoby ministerstwo miało zamiar zmienić istniejącą obecnie, a dla naszych stósunków nader odpowiednią ustawę o opodatkowaniu wyrobu gorzałki, polegającą na ryczałtowéj opłacie od objętości naczyń fermentacyjnych. P. Possinger odpowiedział, że odpowie jeszcze przed zakończeniem bieżącéj kadencyi.

W poniedziałek zaś interpelował pan Rydzowski (z Sanockiego) co wydział krajowy uczynił z przekazanym sobie wnioskiem, dotyczącym rewindykacyi zapisu śp. Pelagii Rusakowskiéj na inwalidów polskich. Marszałek przyrzekł odpowiedź późniéj. Nadto złożył Adam Potocki wniosek do laski marszałkowskiéj, dążący do zmiany ustawy wyborczéj, a żądający, aby osoby duchowne, parafiami zawiadujące, nie były wybieralne na posłów. Wniosek ten odesłano zaraz do komisyi, dla zmian ustawy wyborczéj wysadzonéj, z poleceniem, aby przed ukończeniem sesyi zdała z niego sprawę.

Prócz tego nadeszła od rady miasta Lwowa petycya ze zmienionym podług wymagań ustawy gminnéj statutem miasta Lwowa. Na wniosek Rutowskiego (z Tarnowa) uznano nagłość téj sprawy, i komisya statutowa będzie na jedném z najbliższych posiedzeń referować o niéj bez poprzedniego drukowania projektu.

Z budżetu krajowego uchwalono rubrykę „na koszta leczenia ubogich chorych 212,000 złr." polecając zarazem wydziałowi krajowemu wypracowanie na przyszłą sesyą osobnéj ustawy o szpitalach. Komisya budżetowa proponowała zmniejszenie téj rubryki o 62,000 złr. tudzież orzeczenie zasady, iż wszystkie koszta leczenia ubogich chorych mają na przyszłość być wykreślone z budżetu krajowego i przypaść na gminy, do których chorzy należą. Takiego nowatorstwa jednak nie chciał sejm przyjąć na razie.

Podobnież nie utrzymał się wniosek komisyi budżetowéj, aby rubrykę 1 dla domu ubogich i sierot w Krakowie 4500 złr., tudzież na opał dla obudwu zakładów 923 złr. razem 5423 złr. wykreślić z budżetu krajowego, ponieważ wydatki te obowiązany jest ponosić i do r. 1854 rzeczywiście ponosił skarb państwa, który sobie przywłaszczył był majątek Rzpltéj krakowskiéj, — od roku zaś 1854 zepchnął ten wydatek własnowolnie na budżet krajowy. Wykreśleniu téj rubryki z budżetu krajowego sprzeciwili się głównie posłowie krakowscy: Paczkowski, Dietl, Samelson, Mejer i hr. Adam Potocki. Przyjęto wszakże wniosek wydziału krajowego, aby wezwać rząd do przyspieszenia segregacyi majątku miasta Krakowa i jego zakładów od majątku byłego Rzeczypospolitéj krakowskiéj.

Uchwalono daléj rubrykę VII na zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego, a mianowicie na stypendya pedagogiczne dla 6 kandydatów w Tarnowie i dwóch w Krakowie po 63 złr. razem 404, tudzież dla dwóch uczniów weterynaryi po 200 złr.; następnie 10 stypendyów dla uczniów szkoły agronomicznéj w Dublanach po 100, razem 1000 złr.

Dla szkół agronomicznych w Dublanach i Czernichowie przeznaczono po 5000 złr. z tym dodatkiem, że wydziałowi krajowemu służy tylko prawo nadzoru bez wdawania się w czynności zarządu tych szkół; dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 1050 złr.; zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie 4200 złr., przyczém odrzucono jednak wniosek komisyi: „Poleca się wydziałowi krajowemu, by w drodze odpowiedniéj fundacyą hr. Skarbka do dotrzymania przyjętego obowiązku utrzymywania „dobréj sceny polskiéj" spowodował, w razie zaś niedotrzymania kontraktu fundusz krajowy od ponoszenia tego zasiłku na tak długo uwolnił, dopóki zobowiązania przyjęte wykonane nie zostaną." Wniosek ten odrzucono dla tego, ponieważ wydział krajowy przez usta swoich członków zapewnił, iż ma odpowiednie środki zmuszenia administracyi skarbkowskiéj do uczynienia zadość obowiązkowi „utrzymywania dobréj sceny polskiéj".

Daléj uchwalono zasiłek dla Towarzystwa Muzycznego we Lwowie 500 złr., dla zakładu ciemnych we Lwowie 500 złr., dla komisyi fizyograficznéj w Krakowie 1500 złr., tudzież zasiłek dla teatru polskiego w Krakowie, przyczém p. radzca nadworny ku zadowoleniu sejmu oświadczył, że sprawa subwencyi rządowéj dla tegoż teatru, w skutek uchwały wys. sejmu na zeszłéj sesyi jest blizką ostatecznego załatwienia. Właśnie teraz przedsiębiorca tegoż teatru zaniósł prośbę do rządu o subwencyą, opartą na zobowiązaniach, jakie skarb b. Rzplitéj krakowskiéj przyjął był na siebie. P. komisarz rządowy dodał, że w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, aby ta prośba nie była uwzględnioną.

Dla ludzi fachowych, chcących zwiedzić wystawę paryską, przeznaczono stypendyum 1200 złr.

Na prośbę krakowskiéj rady miejskiéj o dodatek z funduszów krajowych do kosztów kwaterunkowych, polecono wydziałowi krajowemu wypracowanie ustawy kwaterunkowéj, któraby uwzględniała miasta, ze swego położenia geograficznego narażone szczególnie na częste i koncentracyjne przemarsze wojsk.

Na szkołę przemysłową we Lwowie, założoną świeżo przez miasto, jakoteż wydziałowi Towarzystwa bratniéj pomocy techników lwowskich nie dano nic dla braku funduszów. Tak samo stało się z prośbą pp. Benedyktynek w Przemyślu, które prosiły o zasiłek na restauracyą kościoła.

Natomiast uchwalono na restauracyą pomników w kościele żołkiewskim, do któréj wykończenia potrzeba jeszcze około 7000 złr. dać 3000 złr. ze sumy przeznaczonéj na restauracyą pomników historycznych. Czajkowski poparty przez Gołaszewskiego proponował 5000 złr. Wykreślenia zaś całéj rubryki domagali się ks. Ginilewicz i Naumowicz (z frakcyi klerykalnéj), utrzymując, że restauracya kościoła żółkiewskiego wraz z pomnikami w nim zawartemi nie jest restauracyą pomników historycznych. Taką restauracyą byłoby odbudowanie starożytnéj cerkwi w Haliczu. Na zapytanie p. Polanowskiego (członka komitetu żołkiewskiego), czemu nie stawią żadnego wniosku co do téj cerkwi, odpowiedział Naumowicz, że nie domaga się żadnego datku dla tego, bo każdy datek połączony jest ze „łzami ludu". Na restauracyą rzeźby Wita Stwosza w kościele P. Maryi w Krakowie ofiarowano 3000 złr.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w dzień św. Szczepana o 6 godz. wieczorem znowu za pozwoleniem ordynaryatu.

Wiedeń, 26 grudnia.

~ Krótka wycieczka p. Beusta do Pesztu dotąd pozostaje dla czytającéj dzienniki publiczności trudną do rozwiązania zagadką, a najrozmaitsze zdania, sądy i zapatrywania w téj mierze zewsząd słyszeć można. Trudno istotnie zaprzeczyć, iż jestto objaw nader szczególny, jeżeli nagle minister, którego wydział przecież tylko sprawy zagraniczne obejmuje, — jeżli minister ten, powtarzam, dążnie pospiesznym pociągiem do Pesztu, rozmówi się krótko z kilku politycznymi koryfeuszami i natychmiast, po 24godzinnym zaledwie pobycie, powraca do Wiednia. Podróż p. Beusta tém więcéj musiała zwrócić na się baczną uwagę ogólną, iż nastąpiła bezpośrednio po radzie ministeryalnéj odbytéj pod przewodnictwem cesarza, tak iż nie potrzeba nadzwyczajnéj bystrości, ażeby dostrzedz bliskiego nade związku pomiędzy ową radą a podróżą. Niemało przyczyniła się także do zamącenia pojęć w całéj téj sprawie wzmianka uczyniona przez W. Abendpost, jakoby p. Beust był udał się do Pesztu celem poznania tamtejszych stósunków. Rozważając rzeczy trzeźwo i po prostu, każdy przekona się łatwo, że żaden mąż stanu nie może w przeciągu jednego dnia, przez dwanaście godzin obeznać się ze stósunkami zupełnie mu dotychczas obcemi, że zaiste zupełnie niedorzecznem jest przypuszczenie, iż podróż p. Beusta spowodował zamiar badania stósunków węgier-

---

oparła się już o Aralskie morze i wschodni brzeg Kaspijskiego, w 53 posunęła się o wiorst 500 na wschód, po brzegach Syr-Daryi (dawnego Iaxartu starożytnych); w ciągu jednego panowania Mikołaja, Rosya w tych stronach nabyła przestrzeń większą od Francyi, Hiszpanii i Portugalii razem wziętych; dzisiaj granic tych nowych prowincyi już w sercu Bucharyi i chańskiego Kokańskiego szukaćby trzeba i to granic czasowych, bo jak samo ministerstwo spraw zagranicznych, zarządowi pogranicznemu w Orenburgu raz oficyalnie powiedziało: Rosya granic na Wschodzie nie ma. Tak i wygnańcy nasi nie wiedzą, dokąd w końcu zapędzeni być mogą, nie wychodząc nawet z miejsca swego przeznaczenia."

Pierwszymi wygnańcami za sprawę narodową w Orenburgu byli konfederaci barscy. Autor ciekawe o nich podaje szczegóły i przechodzi do zesłanych w te strony Filaretów: Jan Czeczot mieszkał w Ufie, Suzin i Tomasz Zan w Orenburgu. Od ich to przybytu narysowały się zaraz dwa różne kierunki, a raczéj dwa sposoby pojmowania obowiązków i zadań wygnańca polskiego w Rosyi. Czeczot postanowił unikać wszelkich z Moskalami stósunków. Zan przeciwnie nie unikał ich zgoła, wszędzie i zawsze opowiadając wypiastowane i ukochane w duszy prawdy. Oba te kierunki znajdowały późniéj naśladowców i zwolenników. Wedle sił i odcieni charakteru trzymali się ich wygnańcy; są one naturalnym skutkiem położenia Polaka, którego myślą przewodnią była zawsze i być musiała ojczyzna pod utratą wszelkiéj godności. Między wielu osobistościami orenburgskich wygnańców wybija się dziwnie piękna i zajmująca postać ks. Zielonki Dominikana, którą autor z miłością narysował. Ten pocieszyciel skazanych na wygnanie, ojciec ubogich i najgorliwszy kapłan, wart zaiste, aby pamięć jego przechowała się w ojczyznie tak samo, jak się do dziś dnia na stepach orenburgskich przechowuje.

Wielkiéj tragedyi przejmującéj zgrozą, a odgrywającéj się w tych dalekich stronach, tragedyi pełnéj jęków, skarg i przekleństw, nie zbywa też na rysach, któreby komicznemi być mogły, gdyby i w nich łez ludzkich i łkań słychać nie było.

„Batalionowi dowódzcy" opowiada Bronisław Zaleski, „miewali czasem dziwne fantazye; uralski naprzykład: obchodząc przed musztrą szeregi, miał zwyczaj bić pięścią w twarz żołnierzy, którzy mu się zdawali posępni wołając: „patrzaj weseléj!" Kiedy Perowski na nowo rządy kraju objął i nie kazał żołnierzy zbyt męczyć musztrą, pułkownik Czyhir przyjeżdża do koszar swego batalionu, stojących około cerkwi, każe wyprowadzić wszystkich w płaszczach tylko, bez broni, i ma do żołnierzy następującą przemowę: „Dzieci! przekonany byłem, że każdy człowiek bez wyjątku może dobrze maszerować i robić bronią, i dla tego męczyłem was musztrą i ćwiczyłem nieraz; przekonałem się, że do tego potrzebna wyłączna łaska Boża. Myślałem potém, że każdy wyuczyć się może literatury, (literaturą w wojsku moskiewskiém nazywają kilkanaście definicyi tego, co jest żołnierz, podoficer, chorągiew itp., i te żołnierz musi umieć expedite) dziś widzę, że i do tego potrzeba łaski z nieba. Ale co pacierz, to każdy bez wyjątku umieć może, chyba że jest anafima (przeklęty); przyjechałem zobaczyć czyście ludzie i czy pacierz umiecie; kto niebędzie umiał, dostanie 200 kijów. Ale dzieci! żona moja chora, nie mam czasu z wami marudzić, kto nie umie, niech wyjdzie przed front a odbierze co zasłużył." Po téj przemowie, kilku baranków poczuwających się do winy dobrowolnie wyszło przed front; przyniesiono rózgi, rozebrali się i zaczęła się chłosta. Tymczasem dbały o moralność podwładnych dowódzca obchodził szeregi, słuchając po kolei każdego żołnierza. Po egzaminie znalazło się jeszcze kilkunastu nie dobrze umiejących; ci stali osobno, czekając dalszego losu. Bogobojny pułkownik odezwał się znowu do nich: „Mówiłem wam, że żonę mam chorą, że mnie pilno do domu, widzicie, tamci wyszli sami, oni widać ludzie, a was żadnego człowieczego uczucia niema, żadnéj litości, dostaniecie za to po 400 rózg. Egzamin pokazał, że wszyscy konskrypcyoniści Polacy pacierz umieli wybornie; pułkownik kazał im stanąć osobno, a zwracając się raz jeszcze do obżałowanych dodał: „Patrzcie, oni wszyscy od swego Boga niewiadzieć jak daleko, pacierz jednak umieją, a wy u Pana Boga za nadrą mieszkacie i nic nie umiecie, wyście po prostu anafimy (przeklęci)." I stał do końca egzekucyi, poczém do choréj żony odjechał."

Wszelka chęć do śmiechu odchodzi przy podobnych scenach, bo czytającemu uprzytomnia się w myśli, że w owych szeregach sieczonych rózgami, bitych pięścią zezwierzęconego oficera, stoją z głową ostrzyżoną, w szarych szynelach Polacy.... młodzież najszlachetniejsza, posiadająca uczucie godności, do ucywilizowanego należąca narodu!... a na myśl taką budzi się w duszy uczucie, które łatwiéj nam pojąć, jak wyrazić lub opisać. Nie przytaczam więcéj ustępów ze wspomnień orenburskich, bo przytoczyćby warto wszystko: mam nadzieję, że publiczność polska czytać je będzie w całości.

3) Akta męczeńskie Unii.

Dotyczą téj saméj epoki, co sprawa Dziernowicka, przed laty kilku przez Wiadomości Polskie ogłoszona. Akta męczeńskie umieszczone w Roczniku, dobitnie, przekonywają, że lud Litwy i Białorusi wydał z pomiędzy siebie cały zastęp męczenników nieznanych, niczém nie zasilanych i nie krzepionych z zewnątrz, którzy w wierze i sakramentach czerpali moc zadziwiającą, ponosząc dla Boga jedynie okropne katusze. Ten lud długo zapomniany, nie raz krzywdzony, co dostarczył ojczyznie żołnierzy pod Racławicami, w 1831 i 63 roku, co często miewał reprezentantów w szeregach więźniów politycznych i wygnańców, ten lud na najwyższém polu, bo w dziedzinie prawd wiekuistych, zajaśniał prawdziwie nieporównanym blaskiem i stanął niejako na przodzie narodu. Akta niniejsze zebrane są z wiadomości rozproszonych po wioskach litewskich, z opowiadań naocznych świadków. Nic tu nie dodano ani ujęto; starano się przedewszystkiém zachować pierwotną tych opowiadań prostotę.

4) Raport jenerała Chrzanowskiego po bitwie pod Nowarą do jenerała Dabormida, ministra wojny. Raport ten, pisany we francuzkim języku, pochodzący z papierów zmarłego jenerała, rzuca nie małe światło na trudności, jakie napotykał wódz polski, walczący za niepodległość obcego narodu.

5) Listy pani Mniszchowéj, żony marszałka w. koronnego, pisane do matki, pani Zamoyskiéj, z domu Poniatowskiéj, wojewodziny podolskiéj w roku 1787. Listy te udzielone zostały przez p. Kraszewskiego; nie mają wprawdzie wagi historycznego materyału, ale przedstawiają dość ciekawe rysy obyczajów i ludzi owéj smutnéj epoki. Znajduje się w nich dość szczegółowy opis zjazdu Stanisława Augusta z Katarzyną w Kaniowie. Przy niektórych listach są własnoręczne dopiski króla.

6) Młodość i wychowanie Stanisława Augusta z autentycznych pamiętników samego króla po francuzku pisanych. Obszerny i ciekawy ustęp, jaki Roczniki w przekładzie polskim podają, zaczerpnięty jest z pierwszego tomu owych pamiętników i odnosi się do pierwszéj epoki życia Stanisława Augusta. Król opisuje tu dzieciństwo swe, młodość i wychowanie w rodzicielskim domu, daléj podróże za granicą, wstęp w polityczne życie, obecność przy trybunale piotrkowskim, wreszcie wybór na posła, aż do wyjazdu do Petersburga. Uderza przedewszystkiém w tym pamiętniku, że człowiek postawiony na czele upadającego narodu, w chwili tak tragicznéj, piszący wspomnienia swe w dojrzałéj porze życia pełnego klęsk i przeciwności, z taką swobodą, lekkością i lekkomyślnością opisuje otaczające go społeczeństwo, zabawy młodzieńcze a niekiedy i własne miłostki. Zaledwie w portretach i charakterystyce spółczesnych a głośniejszych ludzi widać, że piszący posiadał umysł bystrzejszy i na rzeczach publicznych zaprawny. Te portrety spotykane śród opowiadania jak np. obu Czartoryskich, ministra Brühla, hetmana Branickiego, z prawdziwym nakreślone są talentem: wogóle cały ustęp pamiętników zajmującym jest wielce w czytaniu, a pozostanie jako ważny przyczynek dla dziejów téj epoki.

7) Kilka dokumentów do historyi Tadeusza Kościuszki. Są to powiększéj części listy spółczesne wyjęte ze zbiorów biblioteki polskiéj w Paryżu.

Poczet prac, zawartych w tym pierwszym tomie Roczników, zamyka się nekrologami zmarłych w kilku latach ostatnich wygnańców. Czytelnik znajdzie tu krótkie a treściwe biografie takich ludzi, jak jenerałowie Dembiński i Chrzanowski, Konstanty Gaszyński, Antoni Górecki, Lelewel, Andrzéj Plichta, Zygmunt Jordan i inni. Rocznik wyjdzie w księgarni polskiéj du Luxembourg na ru Tournon, dzięki staraniom i gorliwości głównego redaktora Bronisława Zaleskiego.

Paryż, 21 grudnia.

skich. Taka przejażdżka tam i napowrót w przeciągu 24 godzin jeden tylko może mieć cel, tj. dopełnienie jakiegoś polecenia — pomówienie z tą lub ową osobistością o pewnym przedmiocie. I tak się téż rzecz miała w istocie. Mogę wam z wszelką pewnością zaręczyć, że baron Beust po to tylko pojechał do Pesztu, aby przywódzców stronnictw we Węgrzech przekonać, że się łudzą, jeżli myślą, że on ustępstwa w obec Węgier posunie nawet po za granice reskryptu z dnia 17 listopada; aby im oświadczyć stanowczo, że i on nie myśli schodzić ze stanowiska, określonego reskryptem królewskim, i że wszelkie pogłoski, rozsiewane mianowicie przez Pesther Lloyd i Pesti Naplo, żadnéj nie mają podstawy. Uważano za rzecz potrzebną, zbić te pogłoski i sądzę z pewnych wskazówek, że nad potrzebą tą obradowano na odbytéj krótko przed wyjazdem Beusta radzie ministeryalnéj i ni ztąd ni zowąd wyprawiono Beusta do Pesztu. Boć rzeczą jest jasną, że przywódzcy stronnictw w Węgrzech nie byliby takiéj przywięzywali wagi do reskryptu z dnia 17 listopada, gdyby w nim nie byli upatrywali ogólnego wyrazu zgodnych zapatrywań ministerstwa.

Z Rzymu, 16 grudnia.

? Opis mój przygotowań do kontrrewolucyi, jakieśmy tu na własne oczy oglądali w Rzymie, wywołał zbyt łatwe oburzenie Tygodnika Katolickiego, który z tego powodu zarzuca wam, to jest mnie „miotanie potwarzy przeciwko papieztwu.“ Właśnie to takie łączenie i identyfikowanie ustawy świętéj i niezmiennéj w sobie, jak papieztwo, z przypadłościami czysto ludzkiemi, które ją otaczają i o których często nie wie; takie podciąganie pod nieomylność kościoła w rzeczach wiary doczesnych rządów stolicy apostolskiéj, w niejednéj rzeczy potrzebujących naprawy, w niejednéj osobie potrzebujących zmiany, takie identyfikowanie i podciąganie, powiadam, było i jest dotąd wielkiém nieszczęściem dziennikarstwa religijnego we Francyi i tego, które je naśladować usiłuje w naszym kraju. Dla tego, że wiara jest świętą, a kościół wiekuistym, więc wszystko w Rzymie, zdaniem tych bezwarunkowych obrońców szkodliwszych nieraz, niż napastnicy, ma być świętém i nietykalném: ludzie, administracya, obyczaje, polityka, ba nawet stronnictwa, które chcą osłonić najwyższą powagą stolicy Apostolskiéj prywatę i najpoziomsze częstokroć cele. Naturalnie, iż z takimi gorliwcami wszelka spokojna i zimna rozprawa staje się niepodobieństwem; wszelkie bezstronne i beznamiętne sprawozdanie staje się niemożliwością. Za najmniejszą sprzecznością z ich nieodwołalnemi wyroczniami zadają ci fałsz i herezyą, a gdyby kwoli im się pisało, należałoby co chwila rozmijać się z zimną krwią, z dokładnością, z rzeczywistością i coś takiego tworzyć na kształt rzymskich korespondencyi do francuskiego le Monde, które dziwnie brzmią dla tych mianowicie, co je tutaj na miejscu odczytują. Jednak dziwić się należy, iż przesada, co natchnąć zdołała zagranicą Zapachy Rzymu we dwóch tomach, rozszerza się aż do publicystyki naszego kraju, gdzie krwią męczeńską karmiony katolicyzm bez zazdrości patrzy na wieńce i palmy uszczknione pod Castelfidardo, a nierozdzielne promienie wiary i wolności z głębi naszych dziejów świecące ukazują nam w prawdziwém świetle nieszczęsny rozbrat tych dwóch idei, tych dwojga uczuć tak w Królestwie Włoskiém jako i w Rzymie samym. Nie sądźmy więc o rzeczach tutejszych ani po włosku, ani po francuzku, ani też po rzymsku, ale po polsku, to jest w sposób jednoczący przekonanie religijne z najzupełniejszą swobodą sądu i krytyki; przyjmijmy za modłę i za skalę naszego zapatrywania się staropolską jednią wiary i wolności, która nam wykaże obustronne tutaj niedostatki. Jednia ta jest bowiem ideałem jeszcze dla Europy, a dziejowym dopiero celem dla Włoch i Rzymu...

Otóż ta kontrrewolucya, która tyle napsuła krwi Tygodnikowi Katolickiemu, a któréj bardziéj jeszcze lękaliśmy się tutaj niż saméj rewolucyi, otóż ta kontrrewolucya unikniona została dzięki Bogu i głębokiemu politycznemu zmysłowi Włochów w ogóle a Rzymian w szczególności. Zmysł ten polityczny jest osobliwym, cudownym, i czyni w tym, jeżli nie w innych względach, naród włoski przykładem i wzorem dla wszystkich Europy narodów. Tak stronnictwo zachowawcze jako i Francuzi liczyli na rewolucyą w Rzymie zaraz po wyjściu wojsk napoleońskich z matematyczną niemal pewnością; nikt nawet ze światłych, bezstronnych i oswojonych z tutejszém położeniem cudzoziemców nie myślał, aby uniknioną być mogła; mniemano, iż rząd włoski sumiennie wykona konwencyą, iż wojsko włoskie nie wkroczy do kościelnego państwa, ale nie przypuszczano nawet, aby Rzymianie spokojnie się zachowali, skoro chorągiew francuzka zniknie. Widmo rewolucyi we frygijskiéj czerwonéj czapce, pijąc gorzałkę ze zrabowanego kielicha, coś na kształt téj straszliwéj bogini rozumu, którą List otwarty na polskim ongi oglądał ołtarzu, stało już dla całéj zachowawczéj Enropy na szczycie Kapitolu: już biskupi francuzcy w okólnikach swoich najposępniejszych apokaliptycznych używali przenośni i figur, już tridua za Papieża odprawiano po wszystkich kościołach Francyi, iż przedstawiano Ojca św. uciekającego przed rewolucyą niemającego gdzie złożyć sędziwéj głowy swojéj; już nawet sprzedawano w niektórych miasteczkach francuzkich wizerunek Piusa IX rozpiętego na krzyżu: — a tu tymczasem wojsko francuzkie opuściło Rzym nie bez kilkodziennego zatrzymania się w Civitavecchia i oglądania się, azali rewolucya już nie wybuchła, a o rewolucyi ani słychać! Rzymianie zrozumieli doskonale, iż najmniejsze ich poruszenie się, najmniejsza nieroztropność byłaby sprowadziła na nowo francuzkie zastępy do ich miasta, a może nawet byłaby ściągnęła interwencyą innych mocarstw: zatknęli tedy uszy na poduszczenia i podszepty, na junackie wyzywanie wielu cudzoziemskich ochotników, na prośby i groźby, i z godną podziwu jednomyślnością, wytrwałością, skromnością wstrzymali się od wszelkiego objawu tak patryotycznego jako i rewolucyjnego, od wszelkiéj manifestacyi. Rzym takim jest dzisiaj, jakim był przed miesiącem; nic a nic się w nim nie zmieniło; publiczność tylko ustąpiła gromadno ze wszystkich kawiarni, gdzie ciekawi wyzywali ją ciągle postawą i rozmową. Tak więc nikt się buntować nie myśli, Ojciec święty nie ma potrzeby uciekać na Maltę ani na wyspy Balearskie, do Kolonii i do Wrocławia, a kilkadziesiąt okólników biskupich o znakach czasu pozostaje tylko kilkudziesięciu wspaniałemi duchownego krasomówstwa wzorami... Mowa króla włoskiego jasno dowodzi, iż autonomia Rzymu uszanowaną zostanie, iż niepodległość stolicy apostolskiéj utrzyma się nadal. Zasada więc, o którą tyle chodziło wszystkim katolickim narodom, na któréj Polsce naszéj tyle zależało, zasada niezawisłości tego najczcigodniejszego Papieża, który jest jedynym polskiego narodu obrońcą; zasada ta, powiadam, ocaloną już jest prawie stanowczo: tylko forma rządu i administracyi doczesnéj przychodzi teraz wytrzymać ciężką, straszną, stanowczą próbę w zetknięciu z wolnością konstytucyjnego rządu, która zewsząd otacza, jak może, tę wyspę przeszłości. Włochy chcą się tą razą naprawdę zbliżyć do Rzymu, przywrócić zupełną wolność kościołowi. Już wszyscy niemal wygnani biskupi wrócili do swoich dyecezyi; względem zaś wakujących układa się w téj chwili posłannik rządu włoskiego p. Tonello, który przed sześciu dniami przybył do Rzymu w towarzystwie małżonki i sekretarza swego p. Calegaris. P. Tonello widział się po przybyciu z kardynałem Antonellim. Sekretarz stanu oświadczył mu zaraz na wstępie, że jeżli zamyśla sprowadzić rozmowę z Papieżem na pole polityczne i czynić mu jakiebądź propozycye odnośne do politycznych spraw, czuje się w obowiązku uprzedzić włoskiego posła, że wszystkie jego usiłowania spełzną na niczém i że Ojciec święty nie pozwoli nawet sobie wspominać o niczém, coby wykraczało po za obręb kwestyi czysto duchownych. P. Tonello dnia wczorajszego miał tedy długie posłuchanie u Jego Świętobliwości, którego szczegóły nie są wcale dotąd wiadome. Jednak ci, którzy świadomi są jego instrukcyi, twierdzą, że owszem wiele pytań politycznych wchodzi do jego programu; tylko poseł włoski nie chciał się z niemi zwiedzać kardynałowi Antonellemu, na którego p. Vegezzi tyle się w roku upłynionym uskarzał, i wolał pomówić sam na sam z Ojcem św. Pius IX jest zawsze Papieżem z 1848 roku i poznawszy szczere względem stolicy apostolskiéj zamiary króla i rządu włoskiego, obaczywszy, iż złożyli myśl przywłaszczenia sobie Rzymu i że sami czują potrzebę, aby Najwyższy Pasterz niepodległym w stolicy swéj został, przychyli się zapewne do tego, co w rzeczach politycznych nawet będzie się zgadzało z prawami stolicy świętéj. Nadanie rozległych reform, powrót do dawnéj konstytucyi, należyte ustępstwa patryotyzmowi Rzymian, którzy się czują obywatelami wielkiéj ojczyzny i wymagają, aby ich za takich uznano w zamian za zrzeczenie się bezpośredniego udziału w sprawach swego kraju i poddanie się zwierzchnictwu stolicy apostolskiéj, — są to wszystko główne, naglące potrzeby, i jedynie tylko przez zadośćuczynienie takowym, przez uwzględnienie narodowości i patryotyzmu Rzymian, papieztwo spodziewać się może utrzymania nadal doczesnéj władzy swojéj. Nie dość bowiem panować Rzymowi katakumb i kościołów, nie dość powtarzać, iż książę apostołów krwią swoją zapieczętował zdobycz na bogach i Cezarach, potrzeba jeszcze podbić sobie sarca mieszkańców, zyskać ich uznanie, potrzeba słowem panować Rzymianom i nadać im wszystkie swobody, których używają inne narody i które się wręcz nie sprzeciwiają prawom kościoła. Wzniosłe serce i szczytny umysł Piusa IX odpowiedzą godnie temu zadaniu.

Ukazanie się żółtéj księgi dyplomatycznéj o sprawach polskiego Kościoła i stósunkach papieztwa z caratem moskiewskim jest wielkim dla nas wypadkiem. Jestto księga, zapowiedziana w allokucyi z dnia 29 października. Ma za tytuł: Wykład dokumentami opatrzony nieustannych starań Najwyższego Pasterza Piusa IX celem zaradzenia złemu, jakie cierpi Kościół katolicki w krajach Rosyi i Polski. Rzym, w drukarni sekretarstwa stanu, 1866. Sama Esposizione, czyli wykład, obejmuje stronnic 55; z dokumentami zaś, których jest 100, księga liczy ich 313. Pierwszym dokumentem są punkta, podane carowi Mikołajowi przez Grzegorza XVI i własnoręczna odpowiedź cara na te punkta; ostatniemi zaś aktami dworu rzymskiego (bo ukazy i rozporządzenia moskiewskie większą część księgi stanowią) list Piusa IX do kanonika Szczygielskiego pod dniem 21 grudnia 1865, nota kardynała Antonellego do barona Meyendorffa w sprawie ks. Kalińskiego i unitów chełmskich, i allokucya z dnia 29 października b. r. Listy cara Aleksandra do Piusa IX są w liczbie dwóch. Przytaczam je w oryginale, ilo że są oba krétkie:

A Pie Neuf, Evêque suprême de l'Eglise Romaine et Prince Suoverain de l'Etat Pontifical. Le Vénérable Chigi, archevêque de Mira, qui Vous avez bien voulu, Prince Souverain, accréditer auprès de Nous en qualité d'ambassadeur extraordinaire pour le temps de Notre couronnement, est sur le point de s'en retourner. En profitant de cette occasion Nous Nous faisons un devoir, Prince Souverain, de Vous offrir Notre sincére reconnaissance pour l'expression des dispositions amicales envers Nous, dont il a été l'interprête. Il ne Nous à pas été moins agréable de voir le choix que Vous avez fait d'une personne aussi respectable par ses qualités et ses mérites, et qui pendant son séjour à Notre cour s'est acquis toute Notre estime. Nous sommes parfactement assurés qu'il ne manquera pas d'attester près de Vous, Prince Souverain, les dispositions amicales que Nous Vous avons vouées, ainsi que Notre désir invariable de voir continuer sans interruption et à Notre satisfaction réciproque les liens d'amitié qui subsistent entre Nous. Sur ce, Nous Vous offrons, Prince Souverain, l'expression de Nos voeux pour Votre prospérité inaltérable en priaut Dieu qu'il Vous ait en sa sainte garde. Donné à Moscou le 4 septembre 1856 de Notre règne la deuxième année.
Alexandre.

Oto drugi list, pisany dnia 31 marca 1859 roku w odpowiedzi na długi francuski list Ojca świętego pisany dnia 31 stycznia tegoż roku:

Très-Saint-Père!

J'ai pris connaissance avec une grande attention de la lettre que Votre Sainteté m'a adressée. C'est avec une satisfaction bien sincère que j'y ai trouvé de nouvelles assurances de ces dispositions amicales et de la confiance qu'Elle place dans les intentions qui m'animent. Votre Sainteté ne saurait douter de la vive sollicitude que m'inspirent ceux de mes sujets appartanent à l'Eglise Catholique Romaine et du soin que j'apporte à protéger leurs intérêts religieux et moraux aux mêmes titres que cuex des autres cultes professés dans toute l'étendue de mon empire. Je me suis attaché à en donner à Votre Sainteté tous les témoignages qui ont pu dépendre de moi. Je suis heureux de voir qu'Elle les a appréciés. Quant aux détails des divers sujets mentionnés dans la lettre que Vous m'avez adressée, j'ai chargé mon ministre accrédité près de Votre Sainteté de s'en expliquer vis à vis du cardinal Antonelli avec la franchise et la bienveillance mutuelle qui préside aux rapports de Nos gouvernements. Je me plais à croire que dirigées dans cet ésprit, ces explications serviront à éclaircir des questions auxquelles j'ai toujours voué la plus sérieuse attention. C'est dans cet espoir, Très-Saint Père, que je renouvele à Votre Sainteté l'assurance de ma haute considération.
Alexandre.

Londyn, 21 grudnia.

= Wśród powszechnéj tu u nas politycznéj posuchy o jednéj wam tylko mógłbym nadmienić ważniejszéj pogłosce, która tu obiega a która zresztą z dobrego dochodzi mnie źródła: że pobyt księcia Walii w Petersburgu miał swoje polityczne cele i — polityczny podobno rezultat; wierzą tu przynajmniéj powszechnie, że przymierze pomiędzy Anglią a Rosyą jest owocem owéj podróży angielskiego następcy tronu. — Od czasu, jak Francya tak energicznie się zajmuje reorganizacyą swéj armii, panuje i w angielskich fabrykach broni ruch niezwykły. Dotychczasową broń przerabiają na gwałt; prócz tego obstalowano znaczną ilość broni w Ameryce. — Ruch Fenian znowu na chwilę przycichnął. Czujna, przebiegła, czychająca na wszystkich punktach policya odkryła wiele składów broni; aresztowano kilku kapitanów z okrętowym ładunkiem z Ameryki.

Już wam zapewne znane szczegóły okropnych eksplozyi w kilku kopalniach, jak w hrabstwie Jorkshire, Staffordshire i innych. Kilkuset robotników padło ofiarą strasznéj katastrofy, tysiące nieszczęśliwych rodzin pozostało bez chleba. Pociechą jest przynajmniéj powszechne w kraju współczucie dla takiéj nędzy i spieszna a hojna pomoc. Komitet londyński w City zebrał w przeciągu 4 dni przeszło 4000 funtów szterlingów; inne większe miasta niosą także swój grosz na ofiarę. — Zimy dotychczas nie mamy, wieczory ciepłe, prawie włoskie, deszcze częste, ale mimo łagodnéj pory nędza dokoła. W obecnym czasie wielu z naszych tułaczy cierpi głód i ciężką biedę. Nader często niestety przyczyną téj biedy jest brak wykształcenia i nieświadomość celu życia. Wielu skarzących się na swoje losy i proszących o pomoc u cudzoziemców i rodaków byłoby mogło nauczyć się jakiego rzemiosła i zapewnić sobie egzystencyą, ale czas minął na czczych pogadankach i dziś smutna rzeczywistość — nędza otwiera się przed nimi. W braku wszelkiego poparcia ze strony rządu, który, jak wiadomo, oddawna cofnął zapomogi dla polskich wychodźców, kilku naszych rodaków postanowiło utworzyć towarzystwo wzajemnéj pomocy; ale aby błąkających się bez celu sprowadzić na tór uczciwéj pracy, — zadanie to nie małe, gdyż w naszym emigranckim obozie, stojącym pod jedną chorągwią, mamy wielu, dla których abstrakcyjne teorye więcéj mają ceny, aniżeli wytrwała praca i zapewnienie bytu wśród obcych. Nie przestańmyż radzić i prosić; przecież serdeczne rady i prośby trafią do serca téj zresztą poczciwéj młodzieży, która się przekona nareszcie, że bez nauki i pracy nie można ani w Ojczyźnie, ani wśród obcych służyć krajowi....

Dzień wczorajszy pozostanie pomiętnym w kronice Londynu. Byliśmy świadkami zjawiska, jakie rzadko ma miejsce na kontynencie; całkowite zaćmienie słońca nie może być porównane z mgłą londyńską. Można rzec, że dzisiaj dla Londynu słońce nie weszło. Od 7 rano do 8 wieczorem gruba mgła, jakby kłęby dymu, zaległa ulice, nielitościwie gryząc oczy i tamując oddech. Światło reverberów i lamp nie rzucało światła ani na kilka kroków; słońca ani promyk nie przedarł się przez gęste tumany, tak, że całą dobę przy gazowém świetle w duszącéj atmosferze spędziliśmy.

PRUSY.

Berlin, 27 grudnia. Król Wilhelm zamyśla w dzień Nowego roku być obecnym w tutejszym kościele garnizonowym uroczystości poświęcenia wstążek do chorągwi i sztandarów, poczém o godzinie 11 uda się nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj w tym samym celu do Poczdamu. Po ukończeniu uroczystości poświęcenia w tamtejszym kościele garnizonowym wręczony zostanie królowi podarek, jaki mu armia ofiarować zamyśla w 60-letnią rocznicę wstąpienia jego do armii pruskiéj. Wraz z królem udadzą się do Poczdamu wszyscy tu zamieszkali jenerałowie tak w służbie czynnéj pozostający, jak i pozasłużbowi.

Prezes gabinetu pruskiego jenerał hr. Bismarck wyjechał na kilka dni na wieś na polowanie. Z powrotem spodziewany jest w Berlinie w sobotę.

Tu ztąd telegrafują do Weser Ztg, że powszechna służba wojskowa w państwach, należących do Związku północno-niemieckiego ma trwać lat 12 zamiast 19; każdy do służenia we wojsku obowiązany ma zostawać począwszy od 20 lat wieku 3 lata w armii czynnéj, 4 lata w rezerwie, 5 lat w landwerze. Na każdego wojskowego w przecięciu ma być przeznaczona suma roczna w ilości 225 tal.

Jest zamiarem, jak słychać, prócz pruskiego skarbu wojennego, wynoszącego obecnie 30 milionów talarów w gotowiźnie, założyć nadto osobny skarb wojenny dla kontyngiensów państw wchodzących w skład Związku północno-niemieckiego. I ten skarb zachowywany być ma w Berlinie.

W niedzielę zeszłą rozdano pułkom gwardyi, które pod Królowymgrodem walczyły, krzyże na pamiątkę (Erinnerungskreuz).

Owe $1\frac{1}{2}$ miliona sumy dotacyjnéj, uchwalone przez sejm pruski, rozdał król jak następuje: hr. Bismarck otrzymał 400,000 tal., minister wojny 300,000 tal., jenerałowie Moltke, Steinmetz, Vogel-Falckenstein i Herwarth-Bittenfeld po 200,000 talarów.

Minister skarbu baron Heydt wyjechał nagle do Bonn, gdzie jeden z jego synów niebezpiecznie zachorował.

Wieść niesie, że hr. Schwerin-Putzar, pozasłużbowy minister, ma otrzymać najwyższą władzę cywilną w księstwach nadelbiańskich.

Liczba immatrykulowanych studentów na wszechnicy berlińskiéj wynosi od św. Michała rb. do Wielkiéjnocy 1867 r. 2180, a mianowicie fakultet teologiczny protestancki (katolickiego nie ma) liczy 403 słuchaczy, prawny 622, medyczny 411, filozoficzny 744. Prócz tego uczęszcza na tutejszą wszechnicę 827 nie immatrykulowanych studentów, uprawnionych do słuchania odczytów. Całkowita zatém liczba słuchaczów wynosi 3007.

FRANCYA.

Paryż, 25 grudnia. Na wczorajszém posiedzeniu rady stanu rozwinął jenerał Allard po raz pierwszy cały plan reorganizacyi armii ze wszystkiemi jego szczegółami. Przy końcu posiedzenia zawiadomił p. Vuitry obradujących, że pojutrze drugie się odbędzie w tym celu posiedzenie rady stanu w Tuileryach pod przewodnictwem cesarza. Zdaje się, że na posiedzeniu tém nie będą bez wpływu dane panu Rouher przez wiceprezesa ciała prawodawczego wskazówki co do zapatrywania się deputowanych na ogłoszony projekt reorganizacyi. Nie mała bowiem liczba deputowanych, stojących po stronie rządu, stanowczo się oświadcza przeciw projektowi.

Prawie wszystkie dzienniki zajmują się mową hr. Bismarcka, mianą na posiedzeniu izby berlińskiéj w sprawie anneksyi księstw zaelbiańskich. Urzędowe i półurzędowe organa upatrują z zadowolnieniem w oświadczeniu hr. Bismarcka wyraźną dążność dobrego nadal porozumienia z Francyą. Dzienniki zaś niezależne, mianowicie Presse, Union, Monde nie przestają mówić z nieufnością o sąsiedzie zareńskim. Presse ostrzega wyraźnie, że „Prusy pragną pięknemi słówkami ukołysać Francyą, aby bez niéj i przeciwko niéj całe zagrabić Niemcy.“

O obecném położeniu cesarza Maksymiliana podaje Messager franco-americain podług listów, otrzymanych z Vera-Cruz, następujące szczegóły: Cesarz Maksymilian wygotował w Orizabie manifest, który ogłosi przy ostatecznym wyjeździe do Europy. W manifeście tym zrzeka się korony i zdaje rządy Meksyku tryumwiratowi, złożonemu z jenerałów Marquez i Mejia i ministra spraw wewnętrznych Teofilio Marin. W końcu wzywa cesarz naród, aby przez głosowanie powszechne dowolną sobie obrał formę rządu. Cesarz żyje bardzo skromnie w domu Senora Brayos. Wychodzi zwykle sam, unika wszelkich towarzystw i politycznych rozmów i obcuje prawie tylko z angielskim posłem p. Scarlett, który zdaje się posiadać jego zaufanie.

Jenerał Fleury powrócił dziś rano z misyi swojéj do Paryża.

Dzień wczorajszy obchodzono, jak corocznie w Paryżu, zwykłą gwiazdką. W tuileryach mianowicie gwiazdka ta nader była świetna. Wszyscy zaproszeni przez cesarza otrzymali hojne podarunki. Cesarzewicz urządził dla swoich młodych towarzyszów zabaw własną gwiazdkę. Dla niego zaś samego wystawiono drzewko, sięgające prawie aż do sufitu wielkiéj sali. W ogóle było drzewek w tuileryach 30 do 40. Ulice Paryża były przez całą noc ożywione. Prawie wszystkie restauracye i kawiarnie stały noc całą otworem. O północy odprawiało się we wszystkich kościołach nabożeństwo z muzyką. Natłok był wielki. I dziś jeszcze kościoły były pełne; po nabożeństwie zaś liczne tłumy zaległy główne ulice i bulwary, gdzie przez te dziesięć dni odbywać się będzie dawnym zwyczajem rodzaj jarmarku. W tym roku jednakże nie zanosi się na dobre dla sprzedających interesa.

Jenerał Benedek przybył z małżonką swoją do Tulonu, udając się do Nizzy.

Telegramy.

Hanower, 27 grudnia. Za zezwoleniem król. pruskiego jenerał-gubernatorstwa ogłasza jenerał Arentschild rozporządzenie byłego króla hanowerskiego téj treści, że oficerowie i urzędnicy mają otrzymać żądane uwolnienie ze służby. Jenerał Arentschild ma w imieniu króla wygotować dymisyą wszystkim dowódzcom, podoficerom i szeregowcom. Wojskowi, którzy już wstąpili do pruskiéj armii nie potrzebują już zwolnienia ze służby.

Kassel, 27 grudnia. Na dzisiejszém nadzwyczajném zgromadzeniu jeneralném Towarzystwa kolei północnéj było po oddaleniu się 700 członków przed głosowaniem, 1529 głosujących. Przyjęto wnioski akcyonaryuszów berlińskich 1414 głosami przeciw 115; miasta Hersfeld, Bebra, Melsungen i Karlshafen popierały owe wnioski. Po ukończeniu głosowania objawił królewski komisarz rządowy życzliwe zamiary rządu względem tego przedsięwzięcia i wyraził w końcu nadzieję, że nowa administracya zdoła te same osiągnąć rezultaty, jakie kolej bergsko-marchijska już osiągnęła.

Tryest, 27 grudnia. Wiadomości poczty wschodniéj:

Ateny, 22 grudnia. Pogłoski o nastąpić mającéj interwencyi wielkich mocarstw w sprawie kandyjskiéj utrzymują się. Król Jerzy uda się zapewne w końcu lutego do Danii.

Carogród, 22 grudnia. Poseł z Buchary przybędzie tu wkrótce. Aali pasza protestował podobno u posła angielskiego przeciwko transportowi uciekających na parostatku wojennym angielskim, a admirał amerykański miał prosić rząd swój o pozwolenie użycia okrętu jednego na podobny cel.

Carogród, 26 grudnia. Wysoka Porta ze względu na okoliczność, że prócz ochotników i wojsko greckie wylądowało na Kandyi i że wojska greckie koncentrują się na granicy, wystósowała powtórne przedstawienie energiczne do rządu greckiego i uczyniła go odpowiedzialnym za wszelkie następstwa.

Wiedeń, 28 grudnia. Według ogłoszenia zakładu kredytowego postanowiła rada zawiadowcza, od dnia 2 stycznia 1867 roku, wypłacać na konto dywidendy za rok 1866 po 7 złotych reńskich od akcyi.

Rzym, 27 grudnia. Przy prezentacyi korpusu oficerów papieskich w Watykanie, oświadczył minister broni: „wszyscy jesteśmy gotowi do boju, nie przeciw Rzymianom, którzy są przyjaciołmi porządku, lecz przeciw obcym, którzyby spokój zakłócić chcieli.“ Na to odpowiedział Ojciec św., że nie wątpi, iż żołnierze Jego bronić Go będą od niebezpieczeństw, na które liczą nieprzyjaciele Kościoła; że spodziewa się po nich zgody, umiarkowania i wytrwałości w obronie wielkiéj sprawy, która jest sprawą sprawiedliwości i religii.

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Lwów, 27 grudnia. Sejm obradował dziś nad reformą szkolną. Dietl referował w imieniu komisyi. Komisya wnosi, ażeby utworzono krajową radę szkolną. Rusini żądają rady szkolnéj, złożonéj w połowie z Rusinów. W rozprawach specyalnych Rusini nie wzięli udziału i opuścili salą posiedzeń. Po wyjściu ich przyjęto cały wniosek jednogłośnie.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.
Dnia 28 grudnia

	Dnia 28 grudnia	z d. 27			z d. 27
Powietrze: deszcz			**Kurs wal:** stale		
Żyto: osłabione			prs. $4\frac{1}{2}$% pożycz.	98	98
grudzień	$53\frac{1}{8}$	$54\frac{1}{2}$	pruska 5% pożycz.	$103\frac{1}{4}$	$103\frac{1}{4}$
na wiosnę 1867..	$53\frac{1}{4}$	$53\frac{1}{2}$	Obl. długu państw.	$84\frac{3}{8}$	$84\frac{3}{8}$
Okowita: ospale			Pozn. n. 4% list. zst.	88	88
grudzień	$16\frac{13}{24}$	$16\frac{1}{6}$	dto list. ren.	89	89
na wiosnę 1867..	$16\frac{1}{2}$	$16\frac{11}{24}$	austr. pożycz. nar.	$51\frac{1}{2}$	$51\frac{1}{4}$
Oléj: grudzień	$11\frac{1}{8}$	$12\frac{1}{6}$	dto losy z r. 1860	$62\frac{3}{4}$	$61\frac{3}{4}$
na wiosnę	12	$12\frac{1}{8}$	polsk. list. zastaw.	$60\frac{3}{4}$	$60\frac{1}{2}$
Owies: na wiosnę.	$27\frac{7}{8}$	$27\frac{3}{4}$	ros. poż. prem. 1864	$93\frac{1}{2}$	93
Żyto na statkach	—	—	dto 1866	$86\frac{3}{4}$	86
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	$80\frac{7}{8}$	80
Wypowie. żyta	13000	8000	Amerykany	$77\frac{1}{4}$	$77\frac{1}{4}$
Wypowie. okowity	70000	resztę			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 grudnia. W bieżącym tygodniu wydarzyły się w naszém mieście trzy przypadki **ognia**, które atoli wcześnie spostrzeżone szczęśliwie przytłumione zostały. I tak w nocy z dnia 24 na 25 bm. we wozowni, używanéj do przechowywania paczek nadchodzących lub odchodzących z tutejszéj dyrekcyi pocz owéj zapaliły się belki w sposób dotąd niewytłómaczony. Posterunek wojskowy, stojący na podwórzu pocztowym spostrzegł wydobywający się dym a przybyli urzędnicy pocztowi przydusili niebawem ogień. Dnia 24 b. m. wieczorem zapaliły się papiery w składzie papieru kupca Wolffa przy starym Rynku, lecz i tam w krótce ogień przytłumiono. Naturalnie, że papier częścią się spalił, częścią też polany wodą nie może być użytym. Nareszcie onegdaj wieczorem zdołano odwrócić niebezpieczeństwo pożaru w hotelu Kruga.

— Ze **Śremu** donoszą nam, że tamże odbędzie się dnia 3 bm. **posiedzenie Towarzystwa rolniczego**, na którém ważne przedmioty rozbieranemi być mają. Nie wątpimy przeto, że członkowie tegoż Towarzystwa licznie się w pierwszy czwartek po Nowym roku do Śremu zjadą.

— Z **Bydgoszczy** donoszą, że pocztę, która do Bydgoszczy z Inowrocławia zwykle przybywa o godzinie $8\frac{1}{2}$ wieczorem, w dniu 23 bm. odbito i skradziono z niéj 2980 tal Próżne worki znaleziono nazajutrz w boru blisko Bydgoszczy.

— We wsi **Stodoły** w powiecie inowrocławskim **zamordował** parobek L. gospodarza Bussego kawałem żelaza. Sprawcę schwytano i oddano w ręce sprawiedliwości.

— Wczoraj obchodzono 50letni jubileusz doktorski profesora a dzisiejszego radzcy miejskiego p. **Jerzego Müllera** wspólnym obiadem w Sterna hotelu. Jubilant, rodem z Güstrow w księstwie Meklemburg-Schwerin, pracował od roku 1825 aż do 1834 przy poznańskiém gimnazyum połączonem, a od tego czasu po rozłączeniu gimnazyum poznańskiego aż do roku 1859 przy nowo utworzoném protestanckiém gimnazyum tutejszém Fryderyka Wilhelma. W pomienionym roku profesor Müller został pensyonowanym na własny wniosek. Prócz zatrudnienia nauczycielskiego redagował jubilant od roku 1830 do 1848 w Poznaniu wychodzącą gazetę pod tytułem: Zeitung für das Grossherzogthum Posen. Profesor Müller był również od roku 1841 reprezentantem miasta Poznania, późniéj zastępcą przewodniczącego a jeszcze późniéj przewodniczącym w radzie miejskiéj. W roku 1859 został jubilant radzcą miejskim, który to urząd dotąd sprawuje.

Jedno z pisemek berlińskich po gwałtownéj wycieczce przeciwko pismu naszemu cieszy się, że **Dziennik Poznański** z Nowym Rokiem zakończy swoje „rzemiosło.“ Przedwczesna radość!

Przybyli do Poznania dnia 28 grudnia.

BAZAR. Chłapowski z Bonikowa, Żółtowski z Kadzewa, Wolniewicz z familią z Dembicza, Żychliński z Uzarzewa, Rekowska z Koszut, Bronikowski z Chlastawy, Niemojowski ze Śliwnik. hr. Poniński i Potworowski z Wrześni.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Rychłowska z Drobnina, Kaniewski z Kłon, Zaborowski z Wyganowa, Cioromski z Wyciąszkowa.

POD CZARNYM ORŁEM. Hubiński z Kadzewa, Raczyński z Książna, Radoński z Bieganowa, Harmel z siostrą z Chwalencinka.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kotarski z Otoczny, Walther z Wrocławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy banku pruskiego z dnia 22 grudnia 1866.

Aktywa.

1. Brzęcząca moneta i w sztabach . . 70,252,000 tal.
2. Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas zastaw. . . 3,600,000 tal.
3. Remanenta wekslowe . . . . 68,681,000 „
4. Remanenta lombardowe . . . . . . 13,459,000 „
5. Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa . . . . 14,828,000 „

Pasywa.

6. Banknoty w obiegu . . . . 120,020,000 „
7. Kapitały depozytowe . . . . . . 17,549,000 „
8. Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym . . . . 2,671,000 „

Berlin, 22 grudnia 1866.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku:
Dechend. Schmidt. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Koenen.

—* **Jarmark krestowski.** Jekaterynburg, 23 października 1866 r. Wyjmujemy następujące wiadomości o tym jarmarku: Roczny przywóz na jarmark wynosi przecięciowo do 4 milionów rs. Suma ta nie uległa zmianie i w roku bieżącym, tak że obrót jarmarkowy wynosił około 4 miliony rs. W niektórych artykułach przywozu zaszły zmiany dosyć ważne, które jak sądzić należy, nietylko odezwą się u miejscowych i sąsiednich kupców, ale i na rynku petersburgskim. Przywóz towarów fabrycznych wynosił 1,500,000 rs., to jest o 400,000 więcéj niż zeszłego roku; świec stearynowych za 25,000 rs., więcéj o 2500 rs.; cukru za 220,000 rs., więcéj o 30,000 rs.; płótna za 90,000 rs., mniéj o 30,000 rs.; masła za 30,000 rs., więcéj o 5000 rs.; łoju i oleju razem 100,000 pudów za sumę 450,000 rs., zeszłego roku sprzedano zaledwie 30,000 pudów, i to po lichych cenach; herbaty w stósunku do zeszłego roku przywieziono dwa razy tyle, to jest zamiast 1000 skrzyń, 2000, za sumę 174,000 rs. Kupujący wstrzymywali się od zakupów, licząc zapewne na zniżenie cen wyprządku, co nastąpi prawdopodobnie dopiero na przyszłym irbitskim jarmarku. Sprzedaż cząstkowa w sklepach szła także nie lepiéj od zeszłorocznéj i nie przewidujemy dla niéj zwiększenia. Handel tak zwanym towarem igielnym z każdym rokiem się polepsza. To samo można powiedzieć o handlu korzennym. Przewyżka rs. 30,000 za cukier pochodziła nie z większéj sprzedaży, ale z podniesienia się cen. W roku zeszłym cena hurtowa tego towaru była rs. 9 kop. 50 za pud, a w roku bieżącym nie sprzedawano niżéj rs. 11 i rs. 11 kop. 25 za pud. Handel wyrobami ze skóry zeszłego roku szedł dobrze a tego roku niepomyślnie. Główny zbyt tego towaru jest w Niżnym Nowogrodzie a i tam, jak wiadomo, nie bardzo się powiodło. Handel wilgotnemi skórami i bawełną bucharską nie powiódł się wcale. Koni na jarmarku wcale nie było, bo na wiosnę stada koni stepowych przypędzono do Szardyńska na jarmark piotrowski. Przywóz herbaty był o dwa razy większy. Przywóz żelaza dotychczas nieznaczny, ale przewidujemy, że wkrótce dosięgnie znacznéj cyfry. Dziwimy się, że dotychczas nie ma w okolicy kantoru bankowego, któryby ułatwiał obroty pieniężne. Przy takim kantorze i ulepszonych środkach komunikacyi, jarmark krestowski przez swoje położenie jeograficzne mógłby zastąpić Sybiryakom jarmark niżegorodzki. (Gaz. Handl.)

— * **Jak można mech na łąkach wykorzenić?** Pytaniem tém zajmują się gospodarze wszystkich krajów. Już rozmaite w tym celu polecano środki, lecz żaden nie jest tak skuteczny jak nawożenie zamszonych łąk silną mierzwą kompostową. Jeżeli jednak ten nawóz prędko i trwale ma skutkować, należy przed mierzwieniem mech koniecznie z łąki oddalić. Zwyczajne brony nie są do tego przydatne, gdyż nie zachwytują mchu dostatecznie i nadwerężają za nadto powierzchnią łąki; przeciwnie zaś brony angielskie są najodpowiedniejszém do tego narzędziem, którego wcale nadto nachwalić nie można. Brony te składają się ze 144 blisko jak ręka wielkich trójkątów z cienkiéj blachy żelaznéj, które ze sobą za pomocą na palec długich łańcuszków są połączone. Każdy trójkąt ma przy każdym kącie $2^1/_2$ do 3 cali długi ząb żelazny tak przyprawiony, iż całe brony 532 zębami są zaopatrzone. Z doniesień o zastósowaniu tego sposobu przytaczamy następujące:

Pewną łąkę, w wysokim stopniu mchem zarosłą, podzielono w celu doświadczenia na 4 równe części. Część pierwsza pozostała w swym dawniejszym stanie; część drugą nawieziono w jesieni dobrym kompostem; część trzecią oczyszczono przed zimą ze mchu bronami; a część czwartą oczyszczono ze mchu i nawieziono również kompostem. Wkrótce potém odbyte żniwa siana wydały następujący rezultat: Mórg pierwszéj części wydał 7 cent. 54 funt. siana; mórg drugiéj części 18 cent. 66 fnt.; trzeciéj części 15 cent 41 funt.; a czwartéj części 31 cent. 27 funt. Koszta wynosiły: na drugą część 4 tal. 12 sgr.; na trzecią część 1 tal. 8 sgr.; na czwartą część 5 tal. 20 sgr. Centnar siana zaś kosztował już na pniu 1 tal. 25 sgr. Kto umie rachować, niech rachuje!

Schweizer Bote podaje w téj mierze, co następuje: „Do rozmaitych środków podawanych w tym celu dodajemy jeszcze jeden, który wedle dokonanych doświadczeń szczególnie na nieco podmokłych łąkach wszystkie inne przewyższa. Piasek albo mocno piasczystą ziemię trzeba zasypać na kupę, następnie polewać ją gnojówką, aby ciągle była wilgotna. Po każdém polaniu należy posypać kupę cienką warstewką gipsu. Gips, jak wiadomo, przeszkadza ulatnianiu się mocno woniejącego pierwiastku gnojówki, zwanego amoniakiem. Co tydzień przerabia się dobrze ową kupę. Po 4 lub 5 tygodniach takiego polewania piasku gnojówką i posypywania go gipsem rozwozi się go po łące. Piasek ten, rozrzucony następnie, ciężarem swoim przytłacza mech i nie dopuszcza do niego przystępu powietrza. Użyczone piaskowi przez gnojówkę nawozowe pierwiastki (amoniak i potaż) niszczą mech zupełnie.

Przez 7 lat próbowali gospodarze tego środka, a rezultat tych prób był tak pomyślny, że w ten sposób przyrządzony piaskowy kompost zjednał sobie najwyższe uznanie u wszystkich tych, którzy łąki poddane pod te próby przedtém i potém widzieli."

— * Przy fabryce machin braci Scholtze we Warszawie założono **odlewnią żelaza**. Odlewnia ta otwartą została w dniu 10 bm. Jest ona o dwóch piecach. Głównie uderza w niéj dowcipne urządzenie pieców, dotąd u nas nie praktykowane. Są one niewielkich rozmiarów z cegły ogniotrwałéj, obleczone blachą żelazną, opatrzone dwoma rzędami form (otworów $1^1/_2$ cala średnicy), po 8 w rzędzie, przez które bąk wielkiéj siły wtłacza do pieca powietrze wprowadzane w większéj masie niż w używanych dotąd piecach (o jednéj tylko albo o dwóch formach), powietrze sprawia szybsze topienie, tak że wrzucone żelazo już po 20 minutach zaczyna się okazywać w stanie płynnym na spodzie pieca. Naprzeciw każdéj formy umieszczona jest klapa opatrzona szkłem, przez które można obserwować stan pieca, dostrzedz w każdéj chwili zapchanie formy, która za odsunięciem klapy z łatwością oczyścić sie daje. Skutkiem takiego urządzenia odlewnia, choć o małych stósunkowo piecach, jest w stanie dostarczyć w ciągu roku do 50,000 cent. odlewów. Bąk i młynek do gliny i węgla pędzone są lokomobilą o sile 12 koni. Formiernia, z którą się łączą: suszarnia, oczyszczalnia, oraz klatki na piece, lokomobila, bąk i młynek, pomieszczona jest w sali doskonale oświetlonéj, odpowiednio długiéj, szerokiéj a wysokiéj pod dach 27, pod kran zaś (windę) 20 stóp angielskich. Dotąd w Warszawie istniały cztery odlewnie, z których trzy większe a mianowicie: 1) zakładów górniczych na Solcu, 2) Lilpopa i Raua, 3) Rudzkiego i Sp. i 4) Graffa (mała).

— * **Krowy bez rogów** Na przeszłéj wystawie wiedeńskiéj znajdowało się 9 krów bez rogów, które powszechną na siebie zwracały uwagę Rasa ta pochodzi z Anglii, lecz od niedawna rozpowszechniła się już i w Austryi. Anglicy dzielą krowy na długorogie, krótkorogie i bezrożne. Po długich doświadczeniach angielscy gospodarze nabyli przekonania, iż krowy tém więcéj dają mleka (przy innych równych warunkach), im krótsze mają rogi. Wprawdzie i tu są wyjątki, ależ która reguła jest bez wyjątków! Angielscy gospodarze, przyszedłszy do tego przekonania, poczęli wybierać krowy z krótkiemi rogami i łączyć je z takiemiż buhajami. Postępując w ten sposób, przyszli z czasem do rasy krów bezrożnych, która rozpowszechniła się po całéj Anglii. Zamożniejsi czescy gospodarze posiadają już wiele krów bezrożnych. Pismo czeskie „Obzor", wspominając o tych krowach, zwraca przy tém uwagę kupujących, aby przy kupnie szczególną baczność dawali na rogi krowie. Utrzymują oni, iż krowy o krótkich rogach mają wejrzenie weselsze i przyjemniejsze niż krowy z długiemi rogami. Ma to być znakiem zdrowszego stanu bydlęcia, co (rozumie się przy stósownéj paszy) do dojności krowy znacznie się przyczynia.

—* **Mąka.** Berlin, 27 grudnia. Mąka pszenna nr. 1 $5^5/_{12}$—$^1/_6$ tal., nr 0 i 1 $5^1/_6$—$4^5/_6$ tal., mąka żytna nr 0 $4^1/_2$—$4^1/_4$ tal., nr 0 i 1 $4^1/_6$—$3^5/_6$ tal. płac. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 27 grudnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5 tal. 7 sgr. 6 fen. do 5 tal. $12^1/_2$ sgr., mąka żytna nr 0 i 1 3 tal. 22 sgr. 6 fen. do $3^{11}/_{12}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 28 grudnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% $88^3/_8$ żąd. Pozn. listy rent. $89^1/_4$ żąd. Pozn. akcye banku p ow. 101 żąd. Bankn. polsk. $79^1/_2$ płac.

Żyto: na grud. $50^2/_3$ płac., grud. 1866 stycz. 1867 $49^1/_2$ płac., styc.-luty 1867 $49^1/_2$—$^1/_3$ płac., luty-marz. 1867 $49^1/_3$ płc., marz.-kwiecień 1867 $49^1/_3$ płac., na wiosnę 1867 $49^1/_2$ płac.

Okowita: (z beczką) wypowiedz. 12,000 kwart, na grud. $15^1/_{12}$ płac., styczeń 1867 $15^1/_6$ płac., luty $15^1/_6$ płac., marzec 1867 $15^1/_3$ płc., kwiecień 1867 $15^7/_{12}$ pł., maj 1867 $15^{11}/_{12}$ płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.		28 grudnia 1866 od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.		3	1	3	3	2	6
„ średniéj	„	2	25	—	2	28	9
„ pośled.	„	2	15	—	2	20	—
Żyta ciężkiego	„	2	2	6	2	5	—
„ lżejszego	„	2	—	—	2	1	3
Jęczmienia dużego	„	1	22	6	1	25	—
„ drobn.	„	1	20	—	1	22	6
Owsa	„	1	1	—	1	2	—
Grochu do gotow.	„	2	3	9	2	6	3
„ na paszę	„	2	—	—	2	2	6
Rzepiu zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego .	„	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . .	„	—	—	—	—	—	—
Perek	„	—	11	6	—	12	6
Masła garn. . . .	„	2	5	—	2	15	—
Koniczyny czerw.	„	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	„	—	—	—	—	—	—
Siana, cent . . .	„	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . .	„	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . .	„	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.							
dnia 27 grudnia		15	—	—	15	5	—
dnia 28		14	27	6	15	1	3

Giełda berlińska, 27 grudnia.

Mimo stałe usposobienie obrót dzisiejszéj giełdy był ociężały i nie ożywiony.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa ($4^1/_2$%) 98 pł., Poż pstwa z r. 1859 (5%) $103^1/_4$ pł., Obl. pstwa ($3^1/_2$) $84^3/_8$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$) $118^3/_4$ płc.

List. zast.: Zach.-prusk. ($3^1/_2$) 77 żąd., dto (4%) $84^5/_8$ płac., dto ($4^1/_2$) 93 płac., Pozn. nowe (4%) 88 płacono. **Listy rent.** Pozn. (4%) 89 płac., Prusk. (4%) $89^3/_4$ płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) $44^1/_4$ płac. Poż narod (5%) $51^1/_4$ płac., Losy z roku 1854 (4%) $57^1/_2$ płac., kred. z r. 1858 $66^1/_4$ pł., Losy z r. 1860 (5%) $62^1/_2$—$^3/_4$ pł. Losy z r. 1864 (5%) $37^1/_4$ pł., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) $57^1/_8$ płc., Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 93 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) $61^1/_4$ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 płc., dto cząstki po 500 złp. (4%) $89^1/_2$ płac., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) $60^3/_4$— $^1/_2$ pł. Włosk. poż. (5%) $53^3/_4$—4 pł. Amer. poż. (6%) 77— $^1/_4$ pł. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. $148^3/_4$ pł, Gal.-Kar.-Ludw. $82^1/_4$ pł Austr. franc. $105^1/_4$—$^3/_4$ pł. Warsz.-wied. $60^3/_4$ pł. **Bankiitd.** Austr.- créd. mob. 57—$^1/_4$ pł., Pozn. prow. $100^3/_4$ żd. Szląsk. stow-bank. (4%) 114 pł. Certyf. hipot. Hübnera ($4^1/_2$%) $101^1/_4$ pł. Hansem. ($4^1/_2$%) $92^1/_2$ pł. Henckel ($4^1/_2$%) — pł. Obl. hip. szl stow. bank. ($4^1/_2$%) $100^1/_4$ żąd., Meining. ($4^1/_2$%) — żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr pruski $113^2/_3$ żąd., ldr $110^3/_4$ pł., suwereny 6. $22^1/_8$ płac., nap. 5. $11^1/_4$ płc., półimper. 5.10 żąd., doll. 1. $11^1/_2$ płac., Zagr. bankn. $99^2/_3$ płc., Austr. banknoty $77^1/_8$ płc., Ros. banknoty 80 płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 66—84 tal., 2000 funt. na grud. 78 żąd., kw.-maj $80^1/_2$ płac., maj-czerw. $81^1/_2$ tal żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 79—81 funt. 54—$^1/_4$, 80—82 funt. $54^1/_4$—$^1/_2$, 83—84 funt. $54^1/_2$—55 tal. z kolei płac. na grudz. 55—$54^1/_2$ płac. i żąd., grudz.-stycz. 55—$54^3/_8$, na wiosnę $53^1/_2$—$^3/_4$—$^3/_8$, maj-czerw. $53^3/_4$, czerw-lipiec $54^3/_4$—$^5/_8$ tal. płc. Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 43—50 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 25—$28^1/_2$ tal., szląski $27^1/_4$, czeski $26^1/_2$—27 tal. z kolei płc., na grudz. $27^1/_4$ żąd., grudz.-stycz. $26^7/_8$, na wiosnę 28 płac., maj-czerw. $28^3/_8$, czerw.-lip. $28^3/_4$ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 58—68 tal. na paszę 48—58 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu $12^1/_4$ tal. żd., z beczką $12^3/_8$ tal. płc, na grud. $12^7/_{24}$—$^1/_{12}$ płac., grud.-styczeń $12^1/_6$—$^1/_{12}$ płac. i żąd, 12 płac., stycz.-luty i luty-marzec $12^1/_{12}$—12, kwiec.-maj $12^1/_6$—$^1/_8$ pł., maj-czerw. $12^1/_6$ tal. płc. Oléj lniany: w miejscu $13^1/_2$ tal. płac. Okowita: 8000 Trallos w miejscu bez beczki $16^1/_4$—$^5/_{24}$ tal. płac., z beczką na grudzień, grud.-stycz. i stycz.-luty $16^1/_4$—$^1/_6$ płac., luty marzec $16^5/_{12}$ płc., kw.-maj $16^{19}/_{24}$—$^2/_3$ płac., $^3/_4$ żąd, maj-czerw. $16^{11}/_{12}$—$^7/_8$ pł., czerw.-lip $17^1/_4$ płac. i żąd., $^1/_4$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 27 grudnia.

Koniczyna czerwona, ceny stałe; pośledna 12—13 tal., średnia $13^1/_2$—$14^1/_2$ tal., piękna 16—$17^3/_4$ tal., bardzo piękna $18^1/_4$—$^3/_4$ tal. Koniczyna biała, ceny bez zmiany, pośledn. 18—20 tal., średnia 21—23 tal., piękna 25—$26^1/_2$ tal., bardzo piękna 27—28 tal. Żyto 2000 funt. ceny wyższe, na grud. $52^1/_4$—$^1/_2$, grud.-styc. $51^1/_2$, styc.-luty $50^1/_2$ płac., luty-marz. $50^1/_2$, kwiec.-maj $49^3/_4$ płac. i żąd., maj-czerw. 50 tal. płc. Pszenica na grud. $72^1/_2$ tal. żąd. Jęczmień: na grud. $48^1/_2$ tal żąd. Owies: na grud. $42^1/_2$ tal. płc. Rzep na grud. $94^1/_2$ tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny słabsze, w miejscu $11^{11}/_{12}$ tal. żąd, na grud. $11^5/_6$ płac. i żąd., grud.-styc. $11^1/_2$ płac., styc.-luty $11^1/_2$, kwiec.-maj $11^1/_{12}$ tal żąd. Okowita: ceny stałe, wypowiedziano 20,000 kwart, w miejscu $15^5/_6$ tal. płac., 16 żąd., na grud. i grud.-styc. $15^{11}/_{12}$ płac., styc-luty $15^{11}/_{12}$ żąd., kwiec.-maj 16 tal. żąd. i płc.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	92—96	86	82—84
„ żółta	88 91	85	82—84
Żyto	66—67	65	64 —
Jęczmień	58—59	55	50—53
Owies	34—33	31	32 —
Groch	68—70	64	55—60

Rzep 204 194 180 sgr. }
Rzepik zimowy 188 178 168 „ } za 150 funt. brutto.
„ latowy 168 158 148 „ }

Giełda szczecińska, 27 grudnia

Pszenica na grud. ceny stałe i wyższe, na inne termin bez zmiany; w miejscu 85 funt. żółta 76—85 tal, 83—85 fun żółta na grud. 85—$^1/_4$, na wiosnę 86—$85^3/_4$ $^1/_2$ płac., maj-czerw 86 tal. żąd. i płac. Żyto: bez zmiany, 2000 funt. w miejsc 52—$54^1/_2$ tal., na grud. i grud.-styc. $52^1/_2$ płac., na wiosnę 5 pł., $53^1/_4$ żąd., maj-czerw. $53^1/_2$ tal. płc. Oléj rzepiowy: cen słabe, w miejscu 12 tal. żąd., na grud. $11^5/_6$—$^3/_4$ pł., luty-mar $11^{11}/_{12}$ pł., kwiec.-maj $12^7/_{24}$ płac., $^1/_3$ żąd, wrzes.-paźd. $12^5/_{12}$ ta żąd. Oléj lniany w miejscu z beczką rosyjski $13^1/_4$ tal. pła Okowita: bez zmiany, w miejscu bez beczki $15^2/_3$ tal. płac na grud. i grud.-styc. $15^2/_3$, na wiosnę $16^1/_4$ tal. płac.

Zapowiedziano 100 w. pszenicy, 500 cent. oleju rzepioweg 20,000 kwart okowity.

Nadesłano.

Trudność w oddychaniu

leczą wedle lekarskich i ogólnych publicznych świadectw **Jana Hoffa** słodowe środki pożywno-leczące **(piwo zdrowia z wyskoku słodowego, słodowa czekolada zdrowia i słodowe karmelki piersiowe).**

Obok tysiąca już istniejących i codziennie nadchodzących pism dziękczynnych ogłaszamy dzisiaj na cześć fabrykatów i gwoli polecenia podobnie cierpiącym następne:

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie, Nowa Wilhelmowska ulica Nr. 1.

„Berlin, 14 listopada 1866. Za skuteczne piwo zdrowia z wyskoku słodowego nie mogę nie podziękować Panu stokrotnie. Od lat 6 cierpiałam okropny kaszel, lecz wszystkie użyte środki były bezskuteczne a w końcu tak opadłam ze sił, iż w łóżku tylko siedzieć mogłam a każdéj chwili obawiać się musiałam, iż się uduszę, gdyż słyszeć już można było gotującą się w mych piersiach flegmę. Wtém podano mi pierwszą szklankę ciepłego piwa zdrowia z wyskoku słodowego. O Boże, po godzinie flegma urwała się; po raz pierwszy mogłam znowu spać spokojnie! Oby tak wszystkim moim cierpiącym współbliźnim pomogło jak mnie. Proszę o jednę jeszcze przesyłkę, abym zupełnie wyzdrowiała itd.

Owdowiała podporucznikowa **Markowska,**
Teltowska ul. 14.

„Berlin, 14 listopada 1866. Upraszam Pana uprzejmie o nadesłanie mi pańskiego piwa zdrowia z wyskoku słodowego, **którego w domu używałem już ze skutkiem przez kilka tygodni.**"

Żychliński, poseł,
Charlottenstr. 65, Hotel Bartickowa.

„Abbazia, 31 października 1866. Na początku tegorocznéj jesieni objawiało się cierpienie moje — katar chroniczny, nocny uporczywy kaszel, znaczne opadnięcie z sił — z gwałtownością, gdym zaczął używać pańskich preparatów słodowych — **karmelków i czekolady** — codziennie po 10 karmelków i 2 filiżanki czekolady. Już po tygodniu uczułem ulgę, któréj nigdy przedtém nie uczułem. Kaszel był daleko rzadszym i znośniejszym a płuca moje wzmocniły się bardzo. Podobne pomyślne skutki uważałem także i u innych na katar cierpiących.

Dr. **G. M. Sporer,** c. k. radzca gubernialny i protomedyk."

Uwaga. Szanowny ten lekarz uratował był dawniéj, wedle publicznego doniesienia swego, od blizkiéj śmierci córkę swoją, będącą w pierwszém stadyum suchót przez **Hoffa** piwo zdrowia z wyskoku słodowego, gdyż przebieg choroby objawiał się u niéj w taki sposób, jak u zmarłéj jéj z téj choroby matki.

Sławnych w świecie całym, patentowanych i przez cesarzów i królów uznanych fabrykatów słodowych **Jana Hoffa piwa zdrowia z wyskoku słodowego, czekolady słodowéj, proszku z czekolady słodowéj, piersiowego cukru słodowego, słodowych karmelków piersiowych** ma zawsze zapas

Skład główny w **Poznaniu** u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***H. Dietza*** ul. Wilhelmowska 26. [6370]

Dziś rano o godzinie 2 opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Bogu najdroższa matka nasza **Jeanna Jordan** przeżywszy lat 66, o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążone **Dzieci.**

Eksportacya odbędzie się w niedzielę po nieszporach, pogrzeb w poniedziałek. Niepruszewo, 27 grudnia rb. [6377]

Dobrowolna subhastacya.

Nieruchomości do spadkobierców **Izaaka Arena i Rozalii** małżonków **Loewinsohn** należące, tu w Poznaniu przy ulicy Wielkie Garbary pod liczbą 26/29 leżące w księdze hipotecznéj starego miasta No. 431 oznaczone, do założenia fabryki kwalifikujące się i na 42,947 talarów, 25 sgr. 3 fen. ocenione, których taksa, w biurze naszém III D. przejrzaną być może, będą w terminie

na dzień 1 marca 1867 o godzinie 11 przed południem

w izbie naszéj stron wyznaczonym końcem uskutecznienia działów najwięcéj dającemu sprzedane.

Poznań, dnia 12 grudnia 1866.

Królewski sąd powiatowy,
Wydział II. [6292]

Do konkursu nad majątkiem dziedzica dóbr **Herrmana Nernst** w Gruszczynie likwidował jeszcze kupiec H. Preuss w Żerkowie pretensyą w ilości 94 tal. wraz z prowizyami od 10 lutego 1866 r.

Termin do rozpoznania téj pretensyi wyznaczono na dzień

12 stycznia 1867 r. przed południem o godzinie 10

przed podpisanym komisarzem w izbie terminowéj No. 13. o czém wierzyciele, którzy pretensye swoje zameldowali, się uwiadomiają.

Poznań, dnia 15 grudnia 1866. [6371]

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
Gaebler.

W konkursie nad majątkiem kupca **Emila Aronsohna,** w Poznaniu zamieszkałego do rozprawy i decyzyi względem akordu, termin nowy na **dzień 17 stycznia 1867** przed południem o godzinie 11 przed podpisanym komisarzem w izbie instrukcyjnéj wyznaczony został.

Uwiadomiają się o tém interesenci z tém nadmienieniem, że wszystkie pretensye wierzycieli konkursowych, o ile dla takowych się nie domaga ani prawa pierwszeństwa, ani hipoteki, zastawu, ani innego jakiego prawa odosobniającego, do udziału w decyzyi względem akordu upoważniają.

Poznań, dnia 15 grudnia 1866. [6376]

Król. sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
Gaebler.

W sprawie konkursowéj nad majątkiem kupcowéj **Emilii Morgenstern z Szafarkiewiczów** w Poznaniu zamieszkałéj ustanowiono do zameldowania należytości wierzycieli konkursowych jeszcze drugi czas do dnia **15 stycznia 1867 r.** włącznie.

Wierzyciele, którzy pretensye swoje jeszcze nie zameldowali, wzywają się, aby takowe, czy już są wyskarżone lub nie, ze żądaném prawem pierwszeństwa aż do dnia wspomnionego u nas piśmiennie lub do protokułu podali.

Termin do rozpoznania wszystkich późniéj aż do upłynienia drugiego czasu zameldowanych należytości wyznaczyliśmy na

dzień 26 stycznia 1867 r. przed połud. o godzinie 11

przed panem **Gaebler,** radzcą sądu powiatowego, w izbie terminowéj, na który wszystkich wierzycieli, którzy należytości swoje w jednym lub drugim czasie zameldowali, zapozywamy.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, winien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć. Każdy wierzyciel, nie mający w naszym obwodzie urzędowym zamieszkania swojego, winien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego obrać i do aktów wymienić.

Tym, którzy tu znajomości nie mają, przedstawiamy jako pełnomocników radzców sprawiedliwości **Tschuschke i Giżyckiego** i obrońcę prawa **Pileta**

Poznań, dnia 18 grudnia 1866.

Królewski Sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.
Komisarz konkursu
Gaebler. [6375]

Wiadomą jest rzeczą, iż obecnie dozwolonem jest przez rząd król. pruski granie w **Frankfurtskiéj** i **Hanowerskiéj** lot ryi.

Losów oryginalnych z debitu mego dostać można na **odwrotne** zamówienia za zaliczką 12 tal. za $^1/_1$ los ($^1/_2$ i $^1/_4$ pro rata). Plany i wykazy bezpłatnie. Główna wygrana wynosi około tal.

100,000.

Najbliższe ciągnienie dnia 7 Stycznia.

H. D. Dellevie, Hamburg.

[6325]. Handel bankowy i wekslowy.

Gazeta Toruńska.

Szanownéj Publiczności Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego donosim, że od 1 stycznia 1867 r. wychodzić będzie w Toruniu pismo **codzienne** p. t. **Gazeta Toruńska.**

Pismo to zawierać będzie między innemi: krótki **przegląd polityczny,** artykuły treści politycznéj, socyalnéj i przemysłowéj, korespondencye, wyjątki z ważniejszych artykułów dzienników krajowych i zagranicznych, rozprawy literackie, kronikę **prowincyonalną** i miejscową, **wiadomości handlowe,** wreszcie **najświeższe telegramy.**

W skutek korzystnego położenia miasta Torunia, pod względem handlowym, jako też w skutek nizkiéj prenumeraty, **Gazeta Toruńska** będzie pismem nader stósownem do ogłoszeń i inseratów. Cenę inseratów ustanowiliśmy jak najniższą tj. 1 sgr. czyli 6 grp. za wiersz petytowy lub jego miejsce. Dla wygody inserentów poznańskich oddaliśmy p. **M. Leitgeber,** księgarzowi (Poznań, Hotel du Nord) agenturę na Poznań do przyjmowania ogłoszeń.

Przedpłatę na **Gaz. Toruńską** przyjmują: w miejscu ekspedycya (ulica Żeglarska, 105, Seeglerstrasse), na prowincyi wszystkie urzędy pocztowe. Przedpłata kwartalna wynosić będzie w Toruniu z przyniesieniem do domu 1 tal. $7^1/_2$ sgr., na pocztach krajowych zaś **(Zeitungs Preis-Courant r. 1867 p. 121).**

1 tal. $12^1/_2$ sgr. czyli $8^1/_2$ złp.

Mamy nadzieję, że liczny przypływ abonentów i inserentów dozwoli nam z czasem prenumeratę powyższą na **Gaz. Toruńską** jeszcze obniżyć, a format pisma powiększyć.

Z naszéj strony, o ile nadzwyczaj niska, jak na codzienne pismo polskie, cena, o ile stósunki i okoliczności nie zawsze od nas zależne, dozwolą, usilnych dołożym starań, aby **Gaz. Toruńska** odpowiadała godnie interesom i potrzebom społeczności polskiéj w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiém.

Toruń, 22 grudnia 1866. [6354]

Dr. Władysław Łebiński, Redaktor odpowiedzialny. ***Dr. Fr. Tadeusz Rakowicz,*** Nakładca.

Do Witakowic pod Kiszkowem potrzebny jest **nauczyciel** do chłopczyka sześcioletnego. — Offerty przyjmują się na miejscu. (6355)

W sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego odbędzie się ogólne zebranie wyborców powiatu Wyrzyskiego, polskiéj narodowości przychylnych,

w Nakle, w hotelu Gudaunera, dnia 4 stycznia 1867, o godz. 1 z południa.

Powołany jest każdy poddany pruski, który skończył lat 24 i nie stracił praw obywatelskich.

Z polecenia centralnego komitetu dla W. Ks. Poznańskiego prosi o najgorliwszy udział

[6372] **Kazimierz Koczorowski.**

Panna służąca, znająca dokładnie krawieczyznę i białe szycie, znajdzie zaraz pomieszczenie w Krześlicach pod Pobiedziskami. [6373]

Dr. Mayera likier żołądkowy butelka po 15 sgr., **Dr. Marcinkowskiego esencyą żołądkową** butelka po 5 sgr. poleca [5149] apteka **Elsnera.**

Jak wiadomo, dozwolił obecnie **rząd król. pruski grę w loteryi hanowerskiéj i frankfurtskiéj.**

Oryginalnych losów z debitu mego dostać można za **odwrotném frankowaném** zamówieniem za opłatą lub zaliczką pocztową **12** tal. za $^1/_1$ los, **6** tal. za $^1/_2$ a **3** tal. za $^1/_4$ losu.

Pieniądze wygrane i urzędowe wykazy wygranych przesyłam **natychmiast** po rozstrzygnięciu

Dewizą mą handlową jest: **„Błogosławieństwo Boże u Cohna!"**

Wygrana główna wynosi około

100,000 tal.

Najbliższe ciągnienie d. 7 stycznia.

Laz. Sams. Cohn w Hamburgu.
Handel bankowy i weksl. [6374]

Fabryka machin i lejarnia żelaza
H. Cegielskiego
w Poznaniu

podaje niniejszém do wiadomości Szanownéj Publiczności rolniczéj, że

Bankowi kredytowemu
pod firmą **Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka**
w Toruniu

poruczyła skład komisyjny wszelkich wyrobów swoich i że dom tenże jest w stanie sprzedawać wszelkie machiny i narzędzia rolnicze tejże fabryki po cenach fabrycznych Poznańskich. Skład sam zaopatrzony jest w machiny i narzędzia najużywańsze, a wszelkich innych, mianowicie machin większych i urządzeń mechanicznych dostarczać będzie na zamówienie w czasie jak najkrótszym.

O cenniki illustrowane zgłosić się można albo wprost do fabryki, albo też do rzeczonéj firmy Toruńskiéj. (6335).

MATICO-CAPSELN
VON GRIMAULT & Co APOTHEKER IN PARIS

Kapsułki te galaretowe zawierają balsam Copaiwy, połączony z lotnym olejkiem rośliny Matico i używają się jako **pewny środek przeciw gonorrei.**

Dla osób, które przeciw chorobie téj używają chętnie środków zewnętrznych, wyrabia dom Grimault i Sp. także injekcyą z rośliny Matico, zawierającą również skuteczne części składowe rzeczonéj rośliny, a równającą się w swych skutkach najb rdziéj zalecanym przeciw gonorrei środkom. [6199].

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Mieszkanie na 1 piętrze przy Nowéj ul. w Kamienicy do Bazaru należącéj, jest do wydzierżawienia. Składa się z dwóch dużych pokoi od frontu, trzech pokoi od podwórza, kuchni, drwalnika, piwnicy i schowania. [5865 **Magnuszewicz.**

Doniesienie loteryjne.

Król. pruską osnabrukska 139 loterya krajowa.

Pierwsza klasa 25 stycznia 1867.
22,000 losów dają w 5 klasach 11, 352 wygrane

$^1/_1$ los oryg. 1 kl. wedle plan. 3 tal. 7 sg. 6 f.
$^1/_2$ „ 1 „ 1 — 18 — 9 f.
do wszystkich 5 klas $^1/_1$ los 16 tal. 7 sgr. 6 fen —$^1/_2$ losu 8 tal. 5 sgr.

Do **148 hanowerskiéj,** teraz także **król. pruskiéj loteryi** są w zapasie $^1/_1$ losy kupne do 3 klasy po 19 tal., $^1/_2$ po $9^1/_2$ tal, $^1/_4$ po 4 tal. 22 sgr. 6 fen. Ciągnienie 7 stycznia 1867.

Do obódwych tych pruskich loteryi dostałem losów i oddaję takowe po cenach **planem** przepisanych i przesyłam punktualnie interesentom moim w **oryginale** od klasy do klasy nowe losy wraz z urzędowemi wykazami wygranych. — Nadzwyczaj korzystny podział wygranych powyższych loteryi jest znany, dla czego kolektę moja nową usilnie polecam.

Hermann Block w Szczecinie.
Handel bankowy.

Losów stowarzyszenia króla Wilhelma ($^1/_1$ 2 tal. $^1/_2$ 1 tal.) również odemnie dostać można. d O. [6273]

Sprzedaż drzewa.

We **wtorek dnia 8 stycznia 1867 r.** poczawszy od 9 godziny przed południem, będzie w domu leśniczym w **Nowéjmyśli** (Neugedank) sosnowe drzewo, budulcowe kloftowe i pieńkowe za natychmiastową zapłatę najwięcéj dającemu sprzedane.

Zarząd leśniczy w Nowejmyśli
[6364].

Tannina mydło balsamiczne

prawdziwie rzetelny środek celem osiągnięcia w bardzo krótkim czasie, **pięknéj białéj, miękiéj i czystéj skóry;** poleca kawałek za 5 sgr. [2635]

Apteka **Elsnera.**

Stralsundskie śledzie opiekane
poleca ***Izydor Appel,*** [6378]
Podgórna ul. 7, naprz. hotelu de France.